

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 6 (37) / czerwiec 2010



Foto: G. Habrom - Rokosz

- ▲ Tradycyjnie już bardzo ważnym składnikiem Tygodnia Kultury Studenckiej były Igrzyska integracyjne „Sport ku radości” (s. 4).
▼ Pokaz canisterapii. Zajęcia prowadzi Martina Michalikowa (s. 11).
▼ Uczestnicy wycieczki do Karlovej Studanky (s. 9).
▼ Mali widzowie z zapartym tchem oglądali przygotowaną dla nich przez studentów inscenizację bajki (s. 15).



Foto: G. Habrom-Rokosz



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



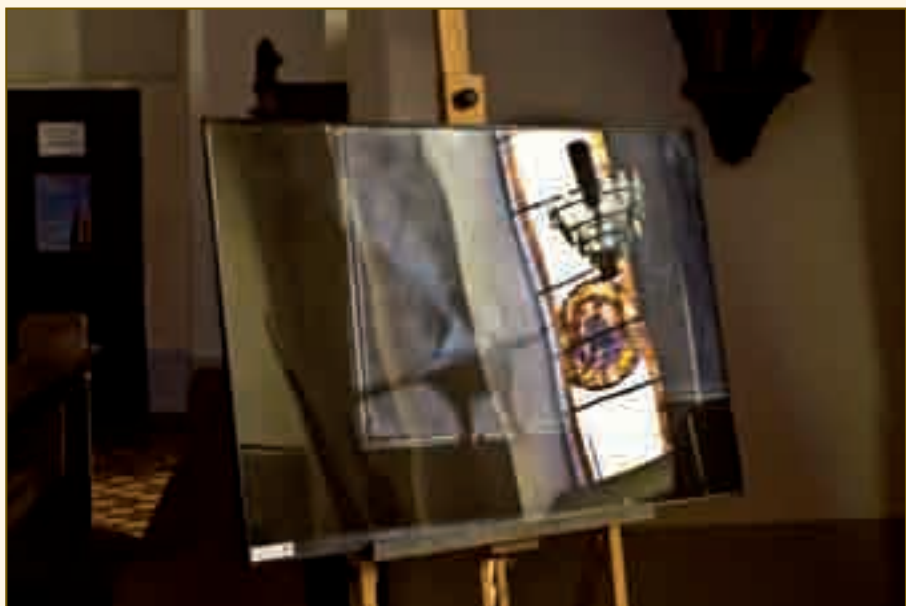
Foto: G. Habrom-Rokosz

ULOTNOŚĆ w raciborskiej Farze



↑ Foto: Katarzyna Mielczarek

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz →



↑ Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



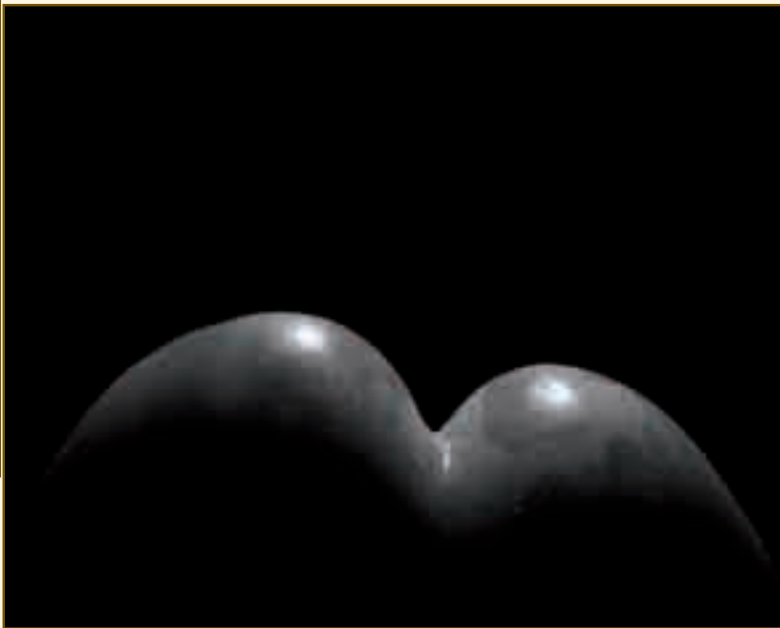
↓ Foto: Andrzej Sobocik



↓ Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



↓ Foto: Agata Cholewa



↓ Foto: Agnieszka Gogolewska

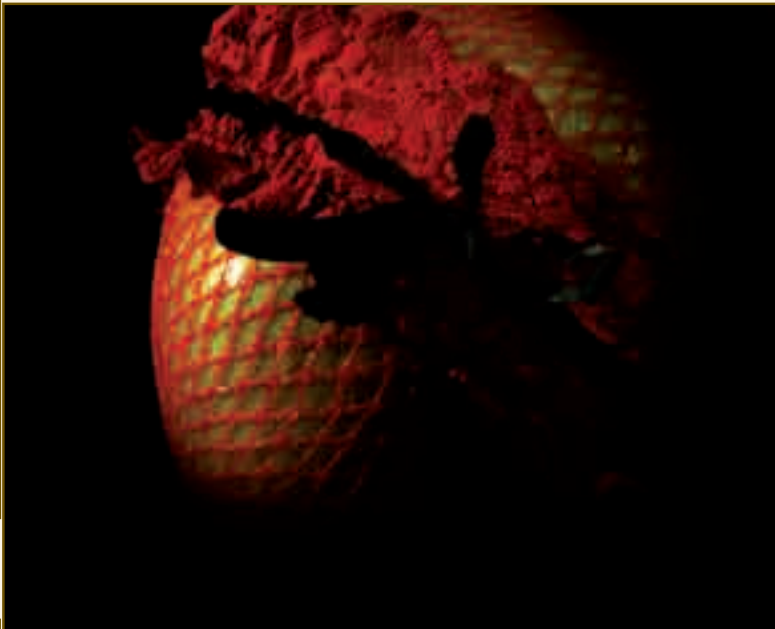


Foto: Dariusz Kolorz
→



↑ Foto: Alina Krautwurst



↑ Foto: Justyna Ambroziak



FORMA w „Gawrze”

Zakończenie studiów po japońsku

Czwartą stronę okładki ostatniego w tym roku akademickim numeru "Eunomii" przeznaczyliśmy na .. powiew egzotyki. W taki sposób prezentują się podczas uroczystości wręczenia dyplomów uniwersyteckich japońskie dziewczyny – absolwentki szkół wyższych. Ten tradycyjny, zakładany tylko raz w życiu strój, zwany hakama, jest niezwykle kosztowny i dlatego najczęściej się go wypożycza, a nie kupuje.

(Dziękujemy za informację i zdjęcie, które przekazała Pani dr Joanna Kapica-Curzytek)



Słowo od redakcji

Trwa sesja egzaminacyjna, studenci trzeciego roku bronią swych prac licencjackich, rozpoczynają się wakacje. Kończymy kolejny rok akademicki. Już teraz zapowiadamy, że w numerze październikowym zamieścimy – zgodnie z tradycją – wywiad z prof. nadzw. dr. hab. Michałem Szepelawym, w którym JM Rektor m.in. podsumuje rok akademicki 2009/2010.

W czerwcowym numerze „Eunomii” znajdą Państwo materiały dotyczące licznych przedsięwzięć, które odbyły się w ostatnich tygodniach. Cały blok tekstów oraz ilustracji dokumentujących Dni Kultury Studenckiej, a w ich ramach – m.in. Igrzyska „Sport ku radości”, Juwenalia, happening, wystawy, koncerty.

Zrelacjonowane zostały trzy interesujące wyjazdy dydaktyczne, organizowane przez różne jednostki naszej uczelni, a także trzy wystawy fotograficzne (przy czym autorami dwóch z nich byli studenci – członkowie FOTONU) oraz Konkurs Matematyczny o Nagrodę Rektora PWSZ i przygotowany przez studentów dla raciborskich przedszkolaków Dzień Dziecka.

Czytelnicy znajdą także informacje o kolejnych sukcesach naszych sportowców oraz stałe rubryki, recenzję itp.

Gorąco dziękujemy wszystkim bez wyjątku osobom (a jest

ich bardzo wiele), które współtworzyły nasze pismo w kończącym się roku akademickim: redaktorom, autorom tekstów, zdjęć, pracownikom wydawnictwa. Szczególne słowa podziękowania kierujemy do władz uczelni na ręce Jego Magnificencji Rektora prof. nadzw. dr. hab. Michała Szepelawego.

Dziękujemy Państwu z całego serca!

Trudno przedstawić całą naprawdę długą listę osób, którym winni jesteśmy wdzięczność, jednakże pragniemy szczególnie podkreślić wielki wkład pracy w powstawanie poszczególnych numerów „Eunomii” Pani dr Gabrieli Habrom-Rokosz.

Szczególne podziękowania składamy także kończącym studia w naszej uczelni (socjologia, specjalność – media i komunikacja społeczna) Paniom - Paulinie Janeckiej i Joannie Jędraszczyk, które wytrwale i sprawnie redagowały dodatek studencki „Żarówka”.

Życzymy wszystkim członkom raciborskiej wspólnoty akademickiej zasłużonego, dobrego, efektywnego wypoczynku wakacyjnego!

Do zobaczenia (i przeczytania!) w październiku bieżącego roku!

REDAKCJA



Foto: G. Habrom-Rokosz

Główne zdjęcie na okładce przedstawia scenę z Igrzysk „Sport ku radości”, o których piszemy na stronach 4-5. Radość wywołana dzięki temu integracyjnemu przedsięwzięciu jest fenomenem, który należy pielęgnować. To bardzo piękne i szlachetne, że studenci naszej uczelni potrafili okazywać solidarność z tymi osobami, które jej szczególnie mocno potrzebują.

EUNOMIA

Spis treści

Słowo od redakcji

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Współpraca dla dobra uczelni

s. 3

Szlachetne Igrzyska

s. 4

Bogate w wydarzenia Dni

Kultury Studenckiej

s. 6

W Karlovej Studance – w poszukiwaniu doświadczeń

JUSTYNA BUCHALIK,
MAGDALENA DURCZOK

s. 9

Studenci w Żilinie

SONIA PACHEL

s. 11

Zmagania matematyków

s. 14

Dzień Dziecka w raciborskiej uczelni

s. 15

Odra w obiektywie niemieckiego fotografa

ESTERA JASITA

s. 16

Wrażenia z koncertu

PAWEŁ CZERYBA

s. 17

Sukcesy Grzegorza Makarewicza

s. 17

ULOTNOŚĆ

– chwili, spojrzenia, uczuć...

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 18

FORMA, czyli umiejętność obserwacji

GABRIELA HABROM-ROKOSZ

s. 20

Smoki i ludzie

JANUSZ NOWAK

s. 22

Wprowadzenie do smokologii

EWA KULIK

s. 23

Retrospekcje z wizyty

w Żeńskim Zakładzie Poprawczym

KATARZYNA GAŁYSA,

AGNIESZKA SAFIN

s. 25

Tenisiści z PWSZ

s. 26

Nowości biblioteczne

s. 28

ŻARÓWA

niezależny dodatek studencki

Pożegnania nadszedł czas

PAULINA JANECKA,

JOANNA JĘDRASZCZYK

s. 1

Nowa inicjatywa studencka

PAULINA JANECKA,

JOANNA JĘDRASZCZYK

s. 1

Juwenalia z niską frekwencją

KRZYSZTOF ŻYŁA

s. 2

Dzień Dawcy Szpiku

s. 3

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

Rok V Nr 6 (37). Czerwiec 2010 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

„Żarówę – Niezależny Dodatek Studencki” redagują:

Paulina Janecka i Joanna Jędraszczyk (zarowa.pwsz@gmail.com)

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DPT: Wydawnictwo INFOPAKT

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Wydawnictwo INFOPAKT ul. Przewozowa, 44-206 Rybnik

KRONIKA WYDARZEŃ - SENAT I REKTORAT

13 maja 2010 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m.in. w sprawie zmiany nazwy specjalności studiów na kierunku pedagogika; zasad i trybu przyjęć na studia oraz zakresu egzaminu wstępnego na studia w roku akademickim 2011/2012. Uchwałą Senatu dokonano zmian w Regulaminie Organizacyjnym Biblioteki PWSZ w Raciborzu.

14 maja 2010 r. Prorektor doc. dr Jacek Lembas uczestniczył w uroczystych obchodach XIX rocznicy powstania Straży Granicznej w Raciborzu.

29-30 maja 2010 r. Rektor prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy podczas Mistrzostw Polski Juniorów w zapasach, które objął honorowym patronatem, otrzymał Srebrną Odznakę Polskiego Związku Zapaśniczego.

31 maja 2010 r. Rektor, prof. nadzw. dr hab. Michał Szepelawy wraz z Prezydentem Raciborza Mirosławem Lenkiem i Wiceprezydent Ludmiłą Nowacką otwierał Gimnazjadę.

Współpraca dla dobra uczelni

Władze raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej podejmują liczne inicjatywy, których celem jest wszechstronny rozwój naszej uczelni. O wszystkich tych przedsięwzięciach informujemy Państwa na naszych łamach. W ostatnim czasie JM Rektor prof. nadzw. dr Michał Szepelawy oraz dyrektor Instytutu Sztuki adi. II st. dr Aleksander Ostrowski zwrócili się

z prośbą do Przyjaciela raciborskiej PWSZ – ks. bpa prof. dr. hab. Jana Kopca, sufragana opolskiego, o wsparcie przez władze diecezji opolskiej promocji kształcenia na kierunku edukacja artystyczna. Ksiądz biskup ustosunkował się bardzo przychylnie do tej inicjatywy, czego efektem jest ogłaszanie w poszczególnych parafiach diecezji możliwości studiowania na tym kierunku w Raciborzu.

Szlachetne igrzyska

Zgodnie z piękną tradycją w ramach Dni Kultury Studenckiej odbyła się trzynasta edycja Igrzysk Sportowych Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Sport ku Radości”.

12 maja w godzinach przedpołudniowych uczestnicy integracyjnego przedsięwzięcia – podopieczni Zespołu Szkół Specjalnych, Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Nieślyszących i Niedoślyszących, Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz Domu Pomocy Społecznej w Krzyżanowicach – przemaszzerowali z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Nieślyszących i Niedoślyszących ulicami Karola Miarki, Juliusza Słowackiego, Stefana Żeromskiego i kard. Wyszyńskiego na stadion Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, gdzie brali udział w rywalizacji w takich dyscyplinach jak lekkoatletyka, tenis stołowy, piłka nożna, rzuty do kosza, a także w pomysłowych grach i zabawach, animowanych przez studentów – wolontariuszy Fundacji Dr Clowna.

Impreza, otwarta przez prorektora ds. organizacji i rozwoju **prof. nadzw. dr. hab. Jerzego Pośpiecha**, starostę **Adama Hajduka** i wiceprezydent Raciborza **dr Ludmiłę Nowacką**, przebiegała w niezwykle sympatycznej, radosnej atmosferze, wspomaganej przyjemną pogodą (co było wyjątkiem w obfitującym w deszcz juwenalio-wym tygodniu).

Wszystkim organizatorom, uczestnikom i sponsorom szlachetnego przedsięwzięcia należą się gorące podziękowania.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Igrzyska rozpoczęły się od zapalenia znicza.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Prof. nadzw. dr. hab. Jerzy Pośpiech, Prorektor PWSZ ds. organizacji i rozwoju, serdecznie podziękował wszystkim organizatorom, wolontariuszom i uczestnikom Igrzysk.

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Nie mogło zabraknąć pięknego śpiewu.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Zabawy integracyjne.

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Cheerleaderki.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

W zabawach uczestniczyli wszyscy.

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



Do organizatorów i uczestników Igrzysk zwrócił się Starosta Raciborski Adam Hajduk.

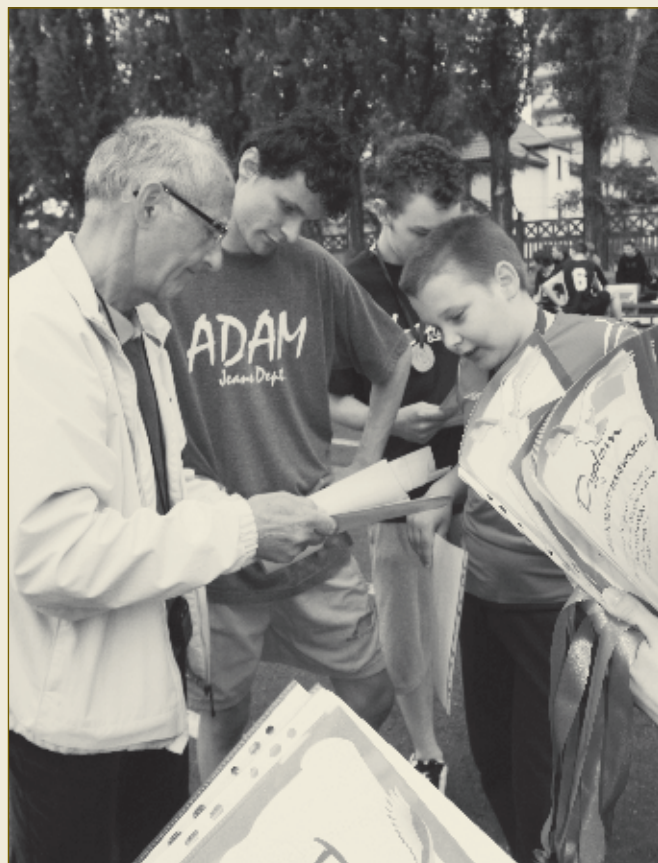


Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Wręczenie dyplomów.

Foto: Gabriela Habrom-Rokosz



W czasie Igrzysk królowała dobra zabawa.

Bogate w wydarzenia Dni Kultury Studenckiej

Tegoroczne tradycyjne studenckie igrze, juwenalia, były częścią składową Dni Kultury Studenckiej, połączonych z Dniami Raciborza. Przez niemal cały tydzień odbywały się różnorodne imprezy, w których brali udział nie tylko studenci raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, ale także jej wykładowcy.

Ten swoisty tydzień raciborskich żaków rozpoczął się w niedzielę 9 maja w kościele farnym p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w którym została umieszczona wystawa prac fotograficznych członków FOTONU (piszemy o niej w osobnym artykule), a studenci II roku filologii angielskiej uczestniczyli w dorocznym festiwalu pieśni maryjnych pod hasłem „Serce, dusza śpiewa Pannie Maryi”.

Nazajutrz, w poniedziałek 10 maja, w auli naszej uczelni odbył się koncert jazzowy z cyklu „Przyjaciółom i Profesorom Pro Memoria”, poświęcony głównie pamięci niezującego wykładowcy raciborskiej PWSZ Antoniego Kucznie-



Foto: G. Habrom-Rokosz

Koncert jazzowy w auli PWSZ.

rza. Wystąpiły dwie grupy, z którymi nieodżałowanej pamięci muzyk był związany: „Zespół bez Nazwy” w składzie: Ryszarda Widota, Alicja Ploch-Burda, Leon Płachta, Jerzy Pistelok (to był, niestety, jeden z ostatnich występów tego zmarłego niedawno instrumentalisty), Jan Ploch, Stefan Konopnicki, Tadeusz Widota oraz „South Silesian Brass Band” w składzie: Elżbieta Skrzymowska (córka Pana Antosia), Joanna Klima, Adam Abrahamczyk, Czesław Gawlik, Tadeusz Petrow, Marian Sawicki, Piotr Rożankowski, Jerzy Węglarczy, Kuba Moroń.

Z kolei we wtorek 11 maja zaprezentował się zespół wokalny, rekrutujący się spośród studentów filologii angielskiej i pedagogiki specjalnej. Wykonał on wraz z orkiestrą PSM im. Ludomira Różyckiego w Gliwicach oraz zespołem „Jazzocet” (kierowanym przez mgra Jarosława Spalka), zaaranżowane jazzowo, znane dzieła kompozytorów europejskich.

Środowe przedpołudnie wypełniły Igrzy-



Foto: G. Habrom-Rokosz

Koncert jazzowy w auli PWSZ.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Klucz do bram miasta w rękach studentów.

ne, a przy tym pełne humoru, otwarcie Juwenaliów. Prezydent Raciborza Mirosław Lenk wręczył studentom okazały klucz do bram miasta i huczna zabawa rozpoczęła się na dobre. Deszcz i zimno nie odstraszyły studentów, uczestniczących w koncertach grup muzycznych. Zwieńczeniem dnia był występ legendy polskiego rocka – zespołu TSA. Do późnych godzin nocnych w raciborskich klubach

ska „Sport ku radości” (relacja w osobnym artykule), natomiast o 14.00 rozpoczęła się impreza, na którą czekała żakowska brać – Juwenalia 2010. Spod gmachu głównego ruszył barwny i głośny korowód, na którego czele kroczył m.in. Prorektor ds. dydaktyki i studentów doc. dr Jacek Lembas. Na stadionie PWSZ odbyło się oficjal-



Foto: G. Habrom-Rokosz

Legendarna formacja TSA na raciborskich Juwenaliach.

Foto: G. Habrom-Rokosz

Gwardia juwenaliowa.

trwały „afterpartys”

W czwartek 13 maja, w ostatni dzień Juwenaliów, pogoda w dalszym ciągu nie dopisywała. Jednak w godzinach przedpołudniowych odbył się na rynku zaplanowany happening artystyczny studentów PWSZ, a od 12.00 na stadionie znów można było posłuchać kapel muzycznych, a także uczestniczyć w grach i zabawach.

Juwenalia 2010 przeszły do historii. Słowa podziękowania należą się władzom naszej uczelni, organizatorom przedsięwzięć w ramach Dni Kultury Studenckiej oraz wszystkim ich uczestnikom.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Korowód juvenaliowy zbliża się do stadionu.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Przebierańcy przed gmachem uczelni.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Studenci edukacji artystycznej.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Artystyczne działania na raciborskim rynku.

Foto: G. Habrom-Rokosz



Wokalistki "Zespołu Bez Nazwy".

Foto: G. Habrom-Rokosz



Gra "South Silesian Brass Band".

Instytut Studiów Edukacyjnych

W Karlowej Studance - w poszukiwaniu doświadczeń

Justyna Buchalik i Magdalena Durczok, II rok edukacji elementarnej

Dnia 10 maja 2010 roku grupa czterdziestu studentek II roku edukacji elementarnej uczestniczyła w wycieczce dydaktycznej do Czech. Celem wycieczki było zapoznanie się z przebiegiem procesu edukacji zintegrowanej w młodszym wieku szkolnym w tym kraju, a szczególnie w miejscowości Karlova Studanka. Wyjazd ten nie ograniczył się tylko do wizyty w szkole, studentki miały także okazję zwiedzić fabrykę organów w Krnovie, jak również zapoznać się z malowniczymi krajobrazami tych miejsc.

Wycieczka u południowych sąsiadów rozpoczęła się od wizyty w szkole podstawowej w Karlowej Studance. W niewielkim budynku wybudowanym w tradycyjnym dla tej miejscowości stylu mieści się zarówno szkoła, jak również urząd miasta. A to dopiero początek zaskakujących sytuacji. Okazało się, że poszczególne klasy liczą po kilka osób (co może wydawać się niewyobrażalnym, jeśli chodzi o polskie szkolnictwo). W jednej sali odbywają się zajęcia dla dwóch bądź trzech klas, przy czym zajmuje się nimi jeden nauczyciel, który doskonale radzi sobie z podziałem obowiązków i dostosowaniem poziomu nauczania do poszczególnych uczniów. Szkoła posiada również bardzo dobrze wyposażoną pracownię informatyczną, w której dzieci, korzystając z udogodnień XXI wieku, uczą się i bawią, doskonaląc przy tym swoje umiejętności posługiwania się sprzętem komputerowym. Korytarz w tymże budynku, choć wąski i nieduży, to wypełniony niecodziennymi pracami uczniów oraz dyplomami za osiągnięcia



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Przy organach Riegera.

m.in. sportowe czy artystyczne. Szkoła ta posiada bogaty wachlarz zajęć pozalekcyjnych dla dzieci, w tym m.in. koła: muzyczne, plastyczno-techniczne, turystyczne, sportowe oraz zajęcia, podczas których dzieci uczą się wykonywać najpotrzebniejsze czynności przydatne w przyszłym życiu np. szycie, gotowanie, majsterkowanie. Nie było by nic dziwnego w tym, że szkoła proponuje różnorodne zajęcia pozalekcyjne, gdyby nie fakt, że dzieci jest dwadzieścia czworo, a szkoła oferuje im dziesięć kół zainteresowań, z czego każde jest lubiane i dzieci chętnie na nie uczęszczają. Podczas wizyty w szkole, dzięki gościnności Pani Dyrektor **mgr Vlasty Pavelkovéj**, studentki dowiedziały się również, co warto zwiedzić w Karlowej Studance oraz miały okazję zobaczyć, a raczej posłuchać, utalentowanych muzycznie i pięknie śpiewających dzieci uczęszczających do tej małej, wartościowej szkoły.

Odwiedziny u południowych sąsiadów nie ograniczyły się tylko do wizyty w placówce edukacyjnej. Studentki wraz z opiekunami: **dr Adamem Mu-**



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

W szkole w Karlowej Studance.

siółem – z-cą dyrektora Instytutu Studiów Edukacyjnych PWSZ, **mgr Franciszkiem Borysowiczem**, który był pomysłodawcą, organizatorem, tłumaczem i kierownikiem wycieczki oraz Panią: **dr Iwoną Konopnicką** oraz **mgr inż. Sabina Musioł** odwiedziły także fabrykę organów koncertowych Rieger-Kloss w Krnovie liczącą już 137 lat i posiadającą przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycje. Wizyta w tym miejscu była okazją, aby zobaczyć jak wyglądają i jak brzmią produkowane tam instrumenty. Niektórzy mieli również szansę zagrać, w tym mgr Franciszek Borysowicz oraz studentki. Wszyscy byli pod ogromnym wrażeniem rozmiaru budowanych tam instrumentów, precyzji, z jaką wykonywane są poszczególne elementy, czasu, jaki jest potrzebny, aby organy powstały, jak również faktu, iż nawet w takim instrumencie zaczyna dominować elektronika i być może już niedługo zawód organisty przejdzie do historii, a organy będą sterowane pilotem. Wizyta ta była nie lada okazją, aby wzbogacić wiedzę, jak również ubogacić się we wrażenia, których podczas zwiedzania fabryki nie brakowało. Oglądanie tego wspaniałego miejsca umożliwił nam Dyrektor, który oprowadził nas po zakładzie osobiście. Podczas wyjazdu nie brakowało rów-

niez elementów rekreacyjnych, jak spacer malowniczymi ścieżkami, zwiedzanie miast Karlova Studanka i Krnov, jak również czasu na pamiątkowe zdjęcia. Wyjazd ten można uznać za niezwykle udany i wartościowy, wzbogacający naszą wiedzę, kształtujący horyzonty i niewątpliwie również integrujący. Oby studentki i studenci PWSZ w Raciborzu mieli więcej okazji do konfrontowania swojej wiedzy i doświadczeń z rzeczywistością i to nie tylko w naszym kraju, ale i za granicą.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

W szkole w Karlovej Studence.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Kolejny punkt programu



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Uczestnicy wycieczki zobaczyli bardzo ciekawe miejsca.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Zwiedzanie fabryki

Instytut Studiów Edukacyjnych

Studenckie Koło Naukowe Pedagogiki
Studenckie Koło Naukowe Pedagogiki Empirycznej

Raciborscy studenci w Żiline

mgr Sonia Pachel

W dniach 19-23 kwietnia br. odbył się Międzynarodowy Studencki Obóz Pedagogiczno - Naukowy pt. „Hodnotova orientácia v mladšom školskom veku” zorganizowany przez pracowników Katedry Studiów Pedagogicznych Uniwersytetu Žilińskiego w Żiline. Na obozie oprócz preżnej drużyny studentów i wykładowców z Żiliny - naszych gospodarzy - zagościli przedstawiciele Uniwersytetu z Prešova (Słowacja), Uniwersytetu Palackeho z Olomouca (Czechy) oraz zwała ekipa z Raciborza w składzie: Anna Gocyła i Anna Kubecka - studentki II roku edukacji elementarnej z językiem obcym - przedstawicielki Studenckiego Koła Pedagogów przy współudziale przedstawicieli Studenckiego Koła Naukowego Pedagogiki Empirycznej, a więc Agnieszki Latoń- studentki I roku terapii psychopedagogicznej oraz mgr Soni Pachel - opiekunki grupy.

W poniedziałek 19 kwietnia br. o godz. 9:00 wyruszyliśmy spod budynku głównego naszej Uczelni w stronę Bohumina. Delektując się słonecznymi promieniami, które przedzierały się przez chmury nad Raciborem, w zawrotnym tempie i bezproblemowo dotarliśmy na stację PKP w Bohuminie, skąd dalej miałyśmy kontynuować podróż „vlakiem” do Żiliny. Okazało się, że otrzymałyśmy od losu niebagatelną szansę zapoznania się z każdym kątem dworca ... z racji opóźnienia pociągu o ponad godzinę. Zaczął powiewać nieprzyjemny, chłodny wiatr, więc postanowiłyśmy zrezygnować ze „zwiedzania” i usadowić się w poczekalni na – powiedzmy – wygodnych ławkach. W trójkę pozazdrościliśmy Ani G. mistrzostwa w pakowaniu się, ponieważ nawet krótki odcinek drogi z naszymi bagażami stanowił dla nas nie lada wyczyn. Na szczęście udało nam się przedostać do poczekalni, gdzie mimo mało ekskluzywnych warunków uruchomiły się nam „śmieszawki” i wymyślanie prognoz co do dalszych ewentualnych niespodzianek jakie mogą nas jeszcze spotkać w dniu dzisiejszym. Godzina, która wydawała się początkowo wiecznością, minęła jednak bardzo szybko i oto podjechał oczekiwany z upragnieniem pociąg, który dowiózł nas do Żiliny.

Na dworcu czekał już na nas „komitet powitalny” w składzie: Michaela Gerešová i Irena Brisnelová - studentki uniwersytetu Žilińskiego oraz przybyła parę minut przed nami dosyć spora grupa studentów z Olomouca. Brakowało jeszcze ekipy z Prešova, lecz nie było nam dane oczekiwać ich przyjazdu, gdyż oto z wielkim impetem przedzierała się przez tłum w naszym kierunku uśmiechnięta kobieta, Ing. Miroslava Hanakovičová, która szybko zarządziła, że zabiera „Polskou” do internatu, gdzie miałyśmy zakwaterowanie na najbliższy tydzień. Już w tym miejscu dziękujemy pani Ing. Miroslavie za pozytywne wrażenia i ogrom śmiechu, jakiego dostarczyła nam podczas transportu do kompleksu akademików „Vielky Diel”. Podróż samochodem z panią Ing. Miroslavą przypominała jazdę ze słynną zakonnicą z filmu „Žandarm” (reżyserii Jeana Giraulta), pędzącą 140 km/h na zakręcie, tyle że nasza opiekunka zamieniła kultowego Citroëna 2CV na fiestę - jeśli dobrze zauważyłyśmy. Do akademika dotarliśmy całe i zdrowe. Przydzielono nas do blo-



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Integracyjna kolacja.

ku „E” zarezerwowanego dla „Erasmusów”. Dzięki wybitnym zdolnościom poliglotycznym Agnieszki L. dokonanie formalności związanych z zakwaterowaniem odbyło się błyskawicznie i miałyśmy całe dwie godziny tylko dla siebie.

Na godzinę 16-stą stawiliśmy się w Katedrze Pedagogicznych Štúdií Uniwersytetu Žilińskiego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie Międzynarodowego Obozu Pedagogiczno - Naukowego. Wraz z zagranicznymi współuczestnikami obozu zostaliśmy bardzo serdecznie przywitani przez panią **Dr Janę Dziuriková**, która następnie oprowadziła nas po Uczelni, opowiadając o jej organizacji i funkcjonowaniu.

Uniwersytet jest nowoczesną Uczelnią, prowadzącą pełny zakres edukacji w naukach ekonomicznych, technologicznych, zarządzania, a także w zakresie nauk humanistycznych i przyrodniczych, na studiach licencjackich, inżynierskich, magisterskich oraz podyplomowych. Aktualnie Uniwersytet posiada siedem wydziałów i siedem instytutów. W ramach różnorodnych programów UE, Uczelnia aktywnie współpracuje z Uniwersytetami w Austrii, Belgii, Chinach, Republice Czeskiej, Francji, Niemczech, Grecji, Hiszpanii, USA i wieloma innymi państwami - o czym miałyśmy okazję przekonać się, szczególnie w obrębie akademika, który momentami wydawał się istną „wieżą Babel”. Na szczęście bariery językowe dla większości studentów stanowiły jedynie sporadycznie małe placki, które każdy z łatwością swobodnie przeskakiwał, a niejednokrotnie niesamowicie się przy tym ubawił.

Po zapoznaniu się z murami Uczelni zostałyśmy zaproszone na wspólną kolację, podczas której podejmowano pierwsze próby „przełamania lodów”. Pierwszego dnia organizatorzy postanowili nas zbyt nie przemęczać i dołożyli wszelkich starań, abyśmy mogły szybko zaaklimatyzować się i następnego dnia bez żadnych oporów przystąpić do aktywnego uczestnictwa w zaplanowanych zajęciach.

Wieczór spędziłyśmy we własnym gronie, poszukując upoczywku w TV śladów polskości. Poddaliśmy się dość szybko i poprzestaliśmy na oglądaniu filmu... a choć dubbing był słowacki, to dla nas fabuła wydawała się niczym innym jak „cze-

skim filmem”.

Dnia drugiego obozu naszego, na godzinę 9-tą, zaplanowano udział w warsztatach plastycznych. Dotarcie do Uniwersytetu wynosiło zaledwie 15 minut drogi, jednakże okazało się, iż trasa posiada jeden „malutki” feler: „górkę”, u szczytu której – wstyd przyznać – sapaliśmy jak parowozy. Przyjmijmy jednak, że ów spadek kondycji powodowany był zmianą klimatu, brakiem odpowiedniego obuwia, wczesną porą, wiążącym się z tym niewyspaniem itd. Pocieszył nas fakt, że idąc z góry mogliśmy wrzucić 5-ty bieg i na zajęciach zjawiliśmy się na czas. Wnioski z porannej „przeprawy” zostały wyciągnięte bez konieczności porozumiewania się, szczególnie, że wszyscy uczestnicy obozu „wzięli poprawkę” na trasę i wyruszyli 15 minut przed nami.

Zajęcia plastyczne poprowadziła **mgr Dagmar Kaššová**, która rozpoczęła od teoretycznego przedstawienia istoty tego typu warsztatów. Stosowanie różnych technik plastycznych w pracy z dziećmi stymuluje je do twórczego działania, ekspresji. Dziecko w naturalny sposób jest twórcą, a jego ekspresja wynika z potrzeb psychicznych. Z kolei zaspokajanie takich potrzeb rozbudza wyobraźnię, zaangażowanie emocjonalne w tworzeniu dzieła, a także chęć szukania nowych rozwiązań oraz pomysłów do działania. W pracy plastycznej nie jest najważniejszy końcowy efekt, lecz sam proces tworzenia czegoś, możliwość samodzielnych przeżyć, doświadczeń z materiałem. Nie jest również najważniejszy czas na wykonanie. Dziecko przy wykonywaniu prac musi czuć satysfakcję, a nie przymus. Każda technika plastyczna posiada specyficzne właściwości i wymaga od dziecka odpowiednich umiejętności i sprawności. Mgr Kaššová po krótkim wprowadzeniu omówiła technikę wykonywania masek z masy papierowej, a następnie poprosiła, abyśmy na czas zajęć zapomnieli o wszystkim i poczuli się jakbyśmy znów mieli po parę lat. Bez problemu spełniliśmy tę prośbę, z przyjemnością oddając się targaniu, darciu otrzymanych stosów gazet, nadmuchiowaniu kolorowych baloników i cieszeniu się z dźwięków, jakie można z nich wydobywać. Zadbaliśmy o to, by miejsce naszych wyczynów – już po paru minutach naszego teraźniejszego wcielenia – nie przypominało w najmniejszym stopniu sali ćwiczeniowej dla studentów Uczelni. Wszystkie powyższe czynności posłużyły do wykonania maski poprzez oklejanie drobnymi kawałkami papieru (namoczonego w kłajstrze) zarysowanego na nadmuchiwanym balonie konturu twarzy. Mgr Dagmar Kaššová zadbała o stworzenie odpowiedniego klimatu i nastroju pomocnego podczas tworzenia. W zajęciach plastycznych istotne jest stosowanie zróżnicowanych technik służących rozbudzeniu chęci do wypowiadania się poprzez tworzenie, przykładem może być dodatkowe wprowadzenie słuchania muzyki. Zatem „tworzyliśmy” początkowo przy dźwiękach muzyki dziecięcej, przechodząc później w klimaty chilloutu. Prowadząca dodatkowo zabawiła nas anegdotami, opowiadała o technice „wire wrapping”, a więc tworzeniu różnego rodzaju elementów dekoracyjnych, składowych części biżuterii oraz skomplikowanych opraw za pomocą drutu i specjalnych cząstków. Dla osób chętnych do spróbowania swych sił w tego typu sztuce bądź chwilowo znudzonych oklejaniem, przygotowano stolik z różnymi drucikami, drutami i druciskami oraz niezbędnymi przyrządami do ich wyginania. Pani magister stworzyła nam taką atmosferę na warsztatach, że wszystkie inne rzeczy przestały być istotne, w tym poczucie czasu, gdyż nawet nie zorientowaliśmy się, że upłynęły już ponad trzy godziny i jesteśmy spóźnieni na obiad. Na szczęście uczelniana stolówka była bardzo dobrze zaopatrzona i posiłkujący się w niej studenci nie wyjedli nam wszystkiego. Uczestnicy obozu szybko dokonali wyboru potraw, a nasza czwórka wertowała menu niewiele z niego rozumiejąc. Gdyby nie pomoc naszego obozowego „rodzinka”, **Valentina Mikit`y** (vel Vincent), studenta Uniwersytetu w Pre-

šovie, pewnie rozszyfrowywałybyśmy potrawy do wieczora. Co prawda nie serwowano rosółu z makaronem i schabowego czy klusek śląskich z roladą, ale trzeba przyznać, że knedle też smakowały wymśnieniem.

Ponieważ nie samą nauką żyje człowiek, obdarowano nas ponad dwiema godzinami na zwiedzanie miasta. Nasyceni i pełni energii wyruszyliśmy na podbój Żiliny. Jest ona jednym z największych i najpiękniej odnowionych miast Słowacji. Relikty znajdujące się w centrum stanowią miejski rezerwat zabytkowy. Architektoniczną dominantą jest barokowy kościół pod wezwaniem św. Pawła Apostoła z dwiema wieżami, a także klasztor jezuitów z połowy XVIII wieku. Stoją one na kwadratowym Rynku Mariańskim, przyozdobionym arkadami. Przy kościele św. Pawła Apostoła można również zwiedzić podziemia pod klasztorem kapucynów, gdzie podczas II wojny światowej zakonnicy ukrywali żydowskie dzieci, które dzięki temu uniknęły hitlerowskich prześladowań. W obrębie rynku nad Schodami Farskimi znajduje się również trójnawowy kościół Trójcy Przenajświętszej wybudowany w ok. 1400 roku w miejscu, gdzie w XIII wieku stał zamek. Wieża kościoła ma wysokość 51 metrów, a wznosząca się obok, niższa o 5 metrów wieża Buriana, jest jedną z najstarszych renesansowych dzwonnicy na Słowacji.

Powyżej opisane oględziny miasta zaowocowały bogatym zbiorem zdjęć oraz dokonaniem przez „grupy zwiadowcze” rekonesansu pozwalającego na porozumienie się w sprawie wyłonienia najciekawszych miejsc do odwiedzin wieczorową porą. Po zwiedzeniu większości pięknych obiektów miasta powróciliśmy prosto douczelnianej sali, gdzie czekały już na nas wysuszone szkielety masek, gotowe do ściągnięcia z balonów i nadania im odpowiednich kolorów oraz grymasu: radości, złości, śmiechu czy smutku. Udział w zajęciach plastycznych umożliwił nam łatwość komunikacji ze współuczestnikami obozu – nikt nie stał z boku, wszyscy pracowaliśmy razem, uwieczniając końcowy efekt wytworów na grupowej fotografii.

Ostatnim punktem programu dnia było zaprezentowanie przez uczestników obozu wyników badań pilotażowych, prowadzonych w ramach projektu badawczego pt. „Marzenia i aspiracje uczniów w młodszym wieku szkolnym”. Po zakończeniu prelekcji oraz wspólnej kolacji wróciliśmy późnym wieczorem do akademika.

Pogoda w środę, mimo obiecujących prognoz ubiegłego dnia, okazała się mało atrakcyjna. Zerwani wczesną porą z ciepłej poscieli, rozbudzeni chłodnym wiatrem, wezwani obowiązkiem wypełnienia kolejnego punktu planu wyjazdu udaliśmy się na hospitację w szkole integracyjnej. Uczą się tam osoby niepełnosprawne fizycznie, u których niejednokrotnie niepełnosprawność występuje wraz z upośledzeniem umysłowym. Placówka przeznaczona jest również dla osób, które miały problem z nauką w normalnych szkołach średnich, a także dla uczniów z problemami zdrowotnymi uniemożliwiającymi regularne chodzenie do szkoły. Placówka skupia uczniów w przedziale wiekowym od 15 do 26 roku życia. Hospitację wzbudziły ogromne emocje wśród studentów, uczestników obozu.

Jako kolejny punkt harmonogramu przewidziano wycieczkę do Galerii Sztuki Doliny Wagu (Považská galéria umenia), położonej w centrum miasta na Placu Hlinki w budynku powstałym w 1911 roku. W zbiorach galerii znajdują się kompleksowe kolekcje artystyczne współczesnego, wybitnego artysty słowackiego, akademickiego malarza, grafika i ilustratora – Vincentego Hložnika. Wystawa prezentuje wybór produkcji życia malarza, jego obrazów, gwaszy oraz pasteli, obejmując twórczość artysty od lat 40-tych aż do drugiej połowy lat 90 – tych XX wieku. Dzieła składają się z cyklu kubistycznych obrazów i rysunków, przedstawiających pejzaże miejskie, kawiarnie i portrety kobiet oraz utworzonego w latach 50-tych cyklu dużych graficznych

obrazów, nasyconych elementami surrealizmu, przedstawiających apokaliptyczne sceny wojenne. Ponieważ sposób przedstawiania scen na obrazach przyprawiał o dreszcze, większość zwiedzających skupiła się na przepięknym zestawieniu barw.

Po nasyceńcu oczu kolorystyką dzieł, tradycyjnie wybraliśmy się na wspólny obiad, na którym po otrzymaniu potraw okazało się, że zamówiony przez nas kurczak o dziwo jest wątróbką. No cóż, w tym miejscu nasz żywy translator Valentin nie przyłożył się do przetłumaczenia, za to miał ubaw z naszych zdziwionych min.

Popołudniowy cykl zajęć rozpoczął się od pokazu tanecznego grupy romskich chłopców, których instruktorem jest student III roku pedagogiki społecznej Uniwersytetu Žilinského. Student ten, w ramach badań do pracy licencjackiej na temat czasu wolnego dzieci i młodzieży, zorganizował darmowe warsztaty taneczne dla dzieci z romskich rodzin, posiadających trudną sytuację materialną. Warsztaty prowadzone były w ramach programu pt. „Radosna Szkoła”, utworzonego na potrzeby pracy.

Po zakończeniu występu wysłuchaliśmy wykładu **doc. dr Bohumira Hulana**, a następnie wzięliśmy udział w pokazie canisterapii w wykonaniu Martiny Michalikovej i jej współpracowników: Elinky i Kerinki – piesków rasy White Terrier oraz Elfi na – rasy Samojed.

Canisterapia – inaczej dogoterapia – jest jedną z form animacji wykorzystującej psy podczas prowadzenia terapii kontaktowej. Ten specyficzny rodzaj terapii w swoich założeniach wykorzystuje pozytywne oddziaływanie psa na człowieka. Ma na celu usprawnianie i przywracanie zdrowia oraz dobrego samopoczucia. U osób niepełnosprawnych bądź z deficytami rozwojowymi stanowi uzupełnienie rehabilitacji, natomiast u osób pełnosprawnych pełni rolę wspomagania w oddziaływaniach edukacyjnych. Psy są świetnymi terapeutami, ponieważ nie oceniają, nie krytykują, a bezgranicznie akceptują osobę taką jaka jest. Kontakt z psem umożliwia głęboki relaks, co poprawia samopoczucie, a to z kolei sprawia, że dzieci mają większą motywację do podjęcia walki z chorobą. Pies, który nie ocenia, nie przygląda się pogardliwie, niczego nie wymaga i jest ogromnie cierpliwy, stymuluje chorego do zwiększenia wysiłku fizycznego w trakcie wykonywania ćwiczeń i wydłużenia czasu ich wykonywania, co owocuje w następstwie poprawą stanu zdrowia.

Na wieczór organizatorzy obozu przygotowali niespodziankę. Wszyscy uczestnicy, łącznie z kadrą, zostali zaproszeni do restauracji na wystawną kolację. Z całą pewnością ten wspólnie spędzony czas pozostanie długo w naszej pamięci. Studenci, bogaci w wiedzę zdobytą podczas wtorkowego zwiedzania, niezbędną do całkowitej aklimatyzacji w szacownym mieście, mieli szansę poruszyć kwestię ustalenia najwartościowszych miejsc, szczególnie tych opisanych jako „otwarte dla ostatniego klienta”.

Po cudownie spędzonym wieczorze udaliśmy się do akademika, większość jedynie w celu „odświeżenia” się po całym dniu wypełnionym zajęciami. Ponieważ integracji nigdy dość, studenci skumulowali siły, by przetransportować się do uprzednio wybranego lokum, gdzie w pełni dokonało się zjednoczenie pomiędzy bracią z Czech, Słowacji, Polski oraz „Erasmusami” z różnych krajów. Noc obfitowała w nowe znajomości, wymieniono się numerami telefonów, gadu – gadu i adresami e-mailowymi, lecz przede wszystkim ta noc pozostawiła niezatarte wspomnienia.

Czwartek rozpoczęliśmy od tradycyjnej wspinaczki na „górkę” w celu przedostania się do Uczelni. Tym razem owo wzniesienie ustąpiło, tracąc swe właściwości wyciskania z nas siódmych potów. Zajęcia rozpoczęły się od wysłuchania prelekcji na temat wpływu zabawek edukacyjnych na rozwój wyobraźni i innych procesów psychicznych u dzieci. Zabawka jest ważna dla dziecka w każdym wieku i na każdym etapie rozwoju, ponadto daje

maluchom wiele radości. Nie tylko umila czas najmłodszym, lecz także, a może przede wszystkim, daje możliwość rozwoju intelektualnego, fizycznego, często pomaga w zdobywaniu wiedzy i doświadczenia, pobudza aktywność poznawczą, twórczą i ruchową. Dzieci od trzeciego roku życia chętnie sięgają po różnego rodzaju klocki, które nie tylko rozwijają wyobraźnię przestrzenną, lecz także wspomagają sprawność manualną poprzez łączenie ze sobą poszczególnych elementów. Takim przykładem są angielskie klocki konstruktywne „Morphun”, z których wspólne budowanie stanowi nie tylko wspaniałą zabawę, ale w szczególności wzmacnia więź między dzieckiem a rodzicem. Dają one możliwość odnajdowania nowych zasobów własnych możliwości, motywując do poszukiwania coraz to nowych rozwiązań. O wszystkich walorach zabawek edukacyjnych mieliśmy okazję przekonać się osobiście, spędzając cztery godziny nad konstruowaniem wytworów własnej wyobraźni za pomocą udostępnionych nam zestawów klocków przeznaczonych dla ludzi w różnych przedziałach wiekowych. Ich zaletą jest z pewnością kompatybilność z innymi systemami klocków konstruktywnych, unikalność figur (trójkąty, łączniki, koła, itd.), które pozwalają tworzyć setki przeróżnych kształtów: kół, okręgów, spiral czy brył i niezliczone możliwości budowania wszelakich form. Okazało się, że jeśli tylko pobudzimy naszą wyobraźnię, powstają rośliny, zwierzęta, autka, flagi itd. Każdy zestaw klocków zaopatrzony jest w instrukcje zawierające szczegółowe schematy budowy różnych modeli, zaś zupełną frajdą dla dzieci jest odkrywanie, co jeszcze, oprócz pokazanych w instrukcji modeli, da się z nich wyczarować. I tak zapominając o otaczającym świecie, zaabsorbowani składaniem flag, stolików, zamków i in. znów straciliśmy poczucie czasu, spóźniając się na obiad.

Popołudnie przeznaczone było na wspólne przedyskutowanie przedstawionych we wtorek wyników badań pilotażowych wspomnianego projektu badawczego. Odbyła się istna „burza mózgów”, trwająca do późnych godzin wieczornych. W efekcie konfrontacji wyników nastąpiło skategoryzowanie odpowiedzi uzyskanych na terenach Olomouca (Czechy), Prešova i Žiliny (Słowacja), oraz Raciborza i Rybnika, a także dokonanie ostatecznych ustaleń dotyczących konstrukcji narzędzia badawczego przeznaczonego do sprawnego przeprowadzenia badań właściwych. Debatowano również nad propozycjami rozszerzenia rozpiętości badań o inne przedziały wiekowe i możliwościami ewentualnego wdrożenia w realizację projektu zgłoszonych propozycji.

Po wyjaśnieniu i uściśleniu wszelkich wątpliwości nastąpiło oficjalne zamknięcie obozu naukowego, przyśpieszone z powodu konieczności wcześniejszego wyjazdu większości uczestników. Wyeksploatowani umysłowo po jakże aktywnym uczestnictwie w powyższych dyskusjach, powróciliśmy do akademika, gdzie ku naszemu niezadowoleniu nieubłaganie nadszła chwila pożegnania z nowymi koleżankami i kolegami. Pożegnania nie trwały zbyt długo z powodu spadku zasobów energii, późnej pory, a co za tym idzie dającej się nam coraz bardziej we znaki senność.

Pozostając pod dużym wrażeniem tak serdecznego przyjęcia nas przez organizatorów obozu, pełni szacunku dla wszystkich pracowników i studentów, którzy zajmowali się nami przez cały tydzień, opuszczaliśmy w piątek piękne miasto Žilina. Tak oto mijając nieznane obszary, walcząc z przeziębieniem, które dopadło prawie każdą z nas, po trzech godzinach podróży dotarliśmy do Raciborza.

współpraca: Anna Gocyla, Anna Kubecka
(studentki II roku edukacji elementarnej z j. obcym)
oraz Agnieszka Latoń
(studentka I roku terapii psychopedagogicznej)

Instytut Techniki i Matematyki

Studenckie Koło Naukowe Matematyków

Zmagania matematyków

Po raz czwarty w murach naszej uczelni spotkali uzdolnieni matematycznie uczniowie raciborskich szkół ponadgimnazjalnych, aby rywalizować o zaszczytną nagrodę Rektora PWSZ w Raciborzu. Konkurs, którego organizatorami byli: prof. nadzw. dr hab. Alfred Czogała, doc. dr Jacek Lembas, dr Julian Kuflewski, prof. nadzw. dr hab. Andrzej Śladek oraz Studenckie Koło Naukowe Matematyków, przebiegał w tym roku pod hasłem Richarda Feynmana: „Temu, kto nie zna matematyki, trudno spostrzec głębokie piękno przyrody”.

Zawody odbyły się 12 maja i miały, jak zwykle, dwuetapowy charakter: najpierw uczniowie indywidualnie rozwiązywali zadania konkursowe z zakresu podstawy programowej matematyki w klasach drugich szkół ponadgimnazjalnych, następnie – po krótkiej przerwie na poczęstunek –

wysłuchali wykładu akademickiego wygłoszonego przez doc. dr. Jacka Lembasa, Prorektora PWSZ ds. dydaktyki i studentów i rozwiązywali zespołowo zadania z zakresu tematyki wykładu, czyli „poufności informacji”.

W rywalizacji grupowej zwyciężyła drużyna II Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza, przed reprezentacją I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza oraz Zespołu Szkół Mechanicznych. Laureatami indywidualnymi zostali: (w kategorii liceów) **Piotr Jurczenko** (II LO) – I miejsce, **Andrzej Strózik** (I LO) – II miejsce, **Agnieszka Górka** (II LO) i **Marcin Staszczyszyn** (I LO) – III miejsce; (w kategorii techników) **Piotr Bugla** (ZSM) – I miejsce, **Mariusz Olbrich** (ZSM) – II miejsce i **Mateusz Kirchniawy** (ZSM) – III lokata.

Gratulujemy zwycięzcom, dziękujemy organizatorom i zapraszamy do naszej uczelni za rok.



Foto: G. Habron-Rokosz

Laureci i organizatorzy konkursu.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Dzień Dziecka w raciborskiej uczelni

Studenci drugiego roku edukacji elementarnej z językiem obcym przygotowali wspaniałą niespodziankę dla raciborskich przedszkolaków.

W przeddzień obchodów Dnia Dziecka, w poniedziałek 31 maja 2010 roku, w auli naszej uczelni dzieci z ogromnym zainteresowaniem obejrzały spektakl pt. „Bajka o królowie Śnieżce i siedmiu nieporządnym krasnoludkach” oraz uczestniczyły w grach i zabawach odbywających się pod hasłem „W krainie Ekolandii”. Całe przedsięwzięcie zatytułowane „Bądźmy dziećmi jeszcze raz” niosło w sobie głębokie przesłanie ekologiczne, które – mamy nadzieję – mocno zapadło w serca maluchów.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Przedszkolakom bardzo podobała się charakteryzacja.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Ekipa aktorska za kulisami.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Zabawy dzieci.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Studenci wcielili się w role krasnoludków i Królowy Śnieżki.



Foto: G. Habrom-Rokosz

Zabawa w kółeczko.

Instytut Neofilologii

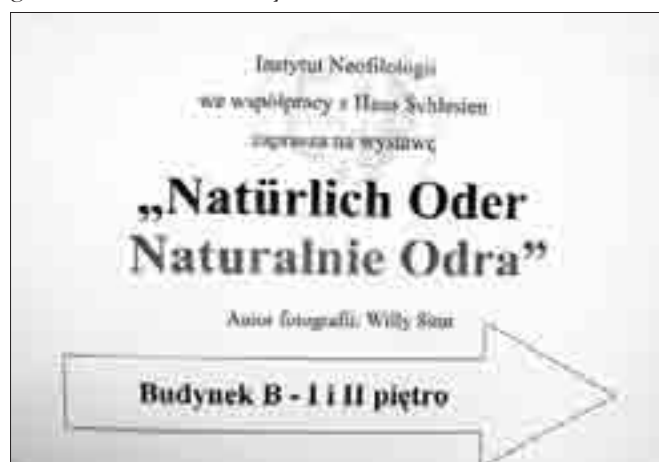
Odra widziana oczami niemieckiego fotografika

dr Estera Jasífa

W maju 2010 roku w Instytucie Neofilologii PWSZ w Raciborzu została zaprezentowana wystawa fotograficzna pt.: „Naturalnie Odra. Rzeka na nowo odkryta”, przygotowana przez Dom Śląska w Niemczech. Przedstawia ona zdjęcia niemieckiego fotografika Willy Sinna, fascynującego się różnorodnością świata zwierząt i przyrody, szczególnie tej nieskażonej cywilizacją.

Ekspozycja to kilkadziesiąt zdjęć ukazujących znane i nieznanne zakątki rzeki Odry. Willy Sinn, podróżując w 2006 roku jej brzegiem, od Frankfurtu nad Odrą aż po Kanał Gliwicki, utrwalił krajobrazy, dziką przyrodę, mosty, śluzy oraz miasta leżące wzdłuż rzeki. Efekty jego wyprawy można podziwiać w wielu miastach, bowiem wystawa jest wędrująca.

Życzymy, by oglądane fotografie zainspirowały zwłaszcza naszych studentów do odkrywania i podziwiania Odry, kryjącej w sobie piękno – jak chociażby unikatowe meandry w pobliskich Chałupkach – zagadkowość, a także żywioł.



Fragment wystawy.



Wrażenia z koncertu

Paweł Czeryba, III rok ped. specjalnej

Chociaż kończę studia w Raciborzu, nie miałem jeszcze okazji uczestniczyć w tym mieście w tak szczególnym koncercie. Mając doświadczenia udziału w paru chóralnych przedsięwzięciach jako słuchacz, ale i jako chórzysta, muszę przyznać, iż koncert chóru „Rezonans Con Tutti” wywarł na mnie ogromne wrażenie. Chociaż nie mam dobrego dojazdu z Raciborza do domu, chciałem uczestniczyć w tej uczcie dla uszu. Wchodząc do kościoła farnego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny poczułem się jako uczestnik niebywałego wydarzenia. Piękne oświetlenie, mnóstwo przychodzących ludzi – to bardzo wpływa na klimat. Mężczyźni, rozdający program koncertu – jakby na ogromnie ważnym przedstawieniu. To tworzy specyficzną, jakże potrzebną atmosferę. Niestety, miejsca pozostały tylko z tyłu, do tego za kolumnami. Wszyscy chcieli nie tylko słyszeć, ale i doskonale widzieć to, co dzieje się w centrum. Troszkę zaniepokoił mnie ten fakt, jednak nie zakłócił wrażenia ogólnego. Przeglądając dokładnie program koncertu, dowiedzieliśmy się ze znajomymi wielu cennych informacji o artystach, ale i samym dyrygencie – naszym wykładowcy, mgr. Andrzeju Rosole. Nabraliśmy jeszcze większego podziwu, a ja nie spodziewałem się, iż już na początku wywrze na mnie tak wielkie wrażenie cała otoczek, która wbrew pozorom jest bardzo ważna. Nadszedł czas rozpoczęcia. Oto dyrygent wychodzi na środek i o dziwo mówi bez mikrofonu, cicho, ale jak dla mnie dość wyraźnie. Mowa była o organizacji całej uczty chóralnej, a także o zdobytych wcześniej przez chór medalach i zaszczytach. Po wsłuchaniu wstępu rozpoczęła się część główna, a każdy niecierpliwie nasłuchiwał i wypatrywał tego co się dzieje. Zmieniłem miejsce, aby jeszcze lepiej słyszeć i widzieć. Czerwono – czarne ubiory podkreślały nastrój, w jakim przyszło trwać wsłuchując się w dźwięki instrumentów.

Niezwykle pięknym faktem była obecność wielu młodych ludzi. Wydawałoby się, że muzyka klasyczna już świata mody i komercji nie porusza. Widocznie nie jest tak do końca. Oratorium było złożone z dwudziestu siedmiu niezwykle interesujących dla mnie części. Nigdy wcześniej nie słuchałem tak konkretnie i tak dogłębnie jak wtedy. Tenorzy swoimi donośnymi głosami zrobili na mnie niesamowite wrażenie. Sam jestem tenorem w chorze parafialnym, ale aby dojść do takiej perfekcji, trzeba wielu lat ciężkich ćwiczeń i doświadczenia. Piękne vibrato sopranów dogłębnie wędrowało, aż do krwi. Połączenie barytonowej niskości z potęgą jakby z ziemi, okraszona trąbkami było zjawiskowe. Niezwykle doświadczające przeżycie. Patetyczny utwór „His yoke is” wzniosł mnie wysoko. Można było poczuć niewyobrażalną siłę emocji, która biła wręcz w ściany kościoła. Przeplatanie głosów w „He trusted me” bardzo pozytywnie mnie zaskoczyło. Pamiętam dobrze utwór „All we like sheep”, który wprowadził mnie w stan melancholii. Można by wymieniać i opisywać każdy utwór z osobna. Jednak nie o to chodzi w opisie swoich emocji względem całości. Cała gama barw jakie spłynęły na ludzi ozdobiona ukochanymi przeze mnie skrzypcami, klawesynem i kotłami sprawiała, iż siedziałem się wpatrzonym i wsłuchanym, będąc jakby zaklętym. Niezwykle był fakt wstania wszystkich słuchaczy na znanym melodii utworu „Alleluja”. Kościół był praktycznie pełny. W połowie koncertu zmieniłem miejsce i usiadłem przy prawej kolumnie, bliżej ołtarza, gdzie trwał tak do końca w magicznym zaśluchaniu.

Nie żałuję ani minuty koncertu zorganizowanego w podniosłym czasie Wielkiego Tygodnia. Pozostanie on w mojej pamięci, dając mi pewnego rodzaju doświadczenie, które spróbuję właściwie wykorzystać w przyszłości.

Sukcesy Grzegorza Makarewicza

W ostatnim czasie student wychowania fizycznego naszej uczelni, Grzegorz Makarewicz, odniósł dwa znaczące sukcesy w podnoszeniu ciężarów.

Dziewiątego maja, startując w kategorii wagowej 85 kg, zajął trzecie miejsce w rozgrywanych w Białej Podlaskiej Mistrzostwach Polski AZS, uzyskując w dwuboju wynik 290 kg. Natomiast piątego czerwca wywalczył drugie miejsce w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski rozgrywanych w Hrubieszowie, osiągając w dwuboju wynik 285 kg.

Gratulujemy znakomitych osiągnięć i życzymy kolejnych sukcesów.



Instytut Sztuki

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON

ULOTNOŚĆ- chwili, spojrzenia, uczuć**dr Gabriela Habrom-Rokosz**

Coraz częściej – zagubieni w skomplikowanym świecie współczesności, zawrotnego tempa życia i negatywnych emocji – poszukujemy miejsc wypełnionych ciszą. Zagłuszani hałasem codzienności, niczym błądzący w ciemnościach niewidomi poszukujemy sensu istnienia. Tuż obok są jeszcze miejsca szczególne, to one pozwalają nam być na nowo sobą. Sprawiają, że wracamy do swoich korzeni, przypominając sobie skąd się wywodzimy, kim jesteśmy i dokąd powinniśmy zmierzać.

Niezwykły klimat tych miejsc sprawia, że budzą się w nas myśli, które pozwalają wzrastać. Ich głębia staje się źródłem twórczych inspiracji. Upagniona i jakże potrzebna człowiekowi dwudziestego pierwszego wieku cisza, umożliwia tworzenie obrazów będących lu-



Foto: Agnieszka Gogolewska



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

strem wrażliwości Jego wnętrza. Powstałe w obrębie określonej przestrzeni kadry, dotykając śladów upływającego czasu, skłaniają do refleksji nad ulotnością chwili. Dzięki fenomenowi fotografii może ona wielokrotnie powracać. Dostrzeżony wnikliwym okiem obserwatora i zarejestrowany w tym samym momencie fragment rzeczywistości, budzi nawet po wielu latach równie mocne uczucia.

Przykłady takich bardzo osobistych kadrów, zarejestrowanych na nośnikach elektronicznych, mieliśmy okazję niedawno oglądać we wnętrzach raciborskiego kościoła farnego. Dzięki uprzejmości ks. Gintera Kurowskiego, Proboszcza Parafii Wniebowzięcia Naj-

świętszej Maryi Panny oraz z inicjatywy Pana mgra Andrzeja Rosoła w dniach od 8 do 14 maja br. w zamej świątyni gościło dwanaście wielkoformatowych obrazów fotograficznych. Próbę zobrazowania zjawiska ulotności podjęli: **Justyna Ambroziak, Agata Cholewa, Agnieszka Gogolewska, Krystyna Komorowska, Agnieszka Kot, Alina Krautwurst, Katarzyna Mielczarek, Alicja Noskiewicz, Dawid Głodek, Marcin Komorowski, Kamil Materzok i Andrzej Sobocik.** Organizowany po raz pierwszy w naszym mieście Tydzień Kultury Studenckiej stał się okazją do przygotowania tej skromnej wystawy fotografii autorstwa członków Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON. Ekspozycja ta w konfrontacji z dekora-



Foto: Krystyna Komorowska

cyjnym wnętrzem kościoła, tworzyła ciągle nowe sekwencje, niczym kolejne kadry rozwijającej się akcji filmu. Niezwykłość miejsca, wypełniona ciszą i mistycznym światłem sprawiała, że „zatrzymane w kadrze” obrazy fotograficzne ulegały nieustannej transformacji. Zmienne światło słoneczne, przenikając płaszczyzną witraży dopełniało kompozycje kadrów elementami barwnych odbić, kreując tym samym nową rzeczywistość. Pierwotny zamysł twórców stał się dla odbiorców w tych szczególnych warunkach, źródłem niekończących się skojarzeń, informacji i inspiracji.



Foto: Alicja Noskiewicz

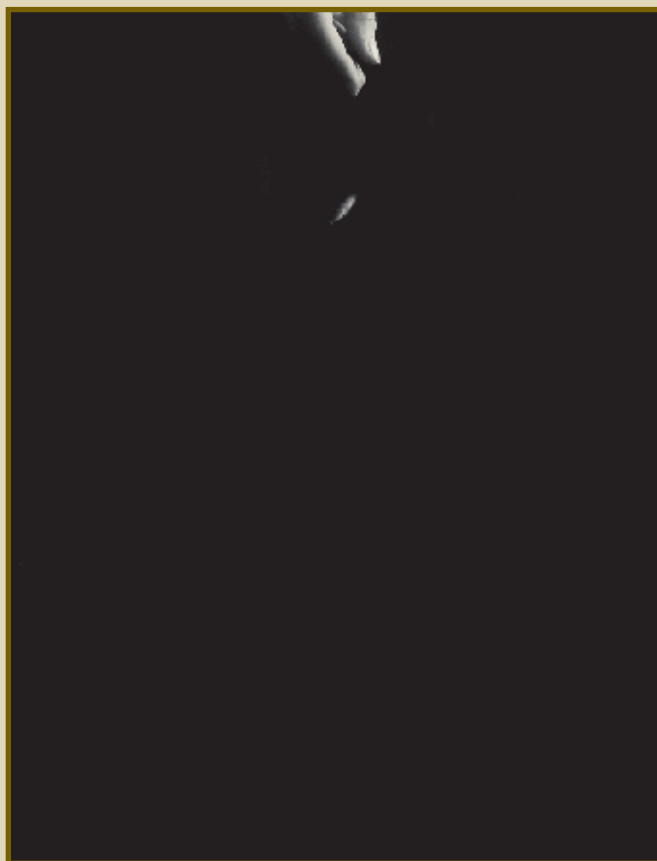


Foto: Agata Cholewa

Instytut Sztuki

Studenckie Koło Naukowe Fotografii Artystycznej FOTON

FORMA, czyli umiejętność obserwacji**dr Gabriela Habrom-Rokosz**

Fotografik, jako świadomy obserwator zmiennej rzeczywistości, potrafi wybierać z otoczenia elementy, którymi wypełnia kadr zgodnie z osobistymi odczuciami czy głęboką wrażliwością. Akt ten stanowi pierwszy etap kreacji nowej rzeczywistości. Ta szczególna umiejętność wnikliwej obserwacji, pozwala wyłonić twórcy niepowtarzalne obrazy z pozornie nieinteresującego i dla wielu obojętnego otoczenia. Forma – w rozumieniu zewnętrznego kształtu, wyglądu czy też struktury z pozoru banalnego przedmiotu, czy fragmentu płaszczyzny – w trakcie świadomego działania fotografika, staje się interesującym tworzywem.

Pracując z pewnymi zamierzonymi ograniczeniami tj. rejestrując postrzegany obraz pełną powierzchnię kadru, bez możliwości późniejszego poprawiania i myśląc „płaszczyznowo”, wnikliwy obserwator skupia szczególną uwagę na środkach wyrazu artystycznego budujących dany kadr. Twórca odsuwając na plan dalszy rodzaj fotografowanego motywu, skupia uwagę na samym jego kształcie. Nazwa obserwowanego przedmiotu, jego funkcja, czy przeznaczenie, nie mają

w tym momencie żadnego – poza estetycznym – znaczenia.

Pracując nad kompozycją kadru, w którym istotę stanowi czysta forma obserwowanego motywu, fotografik podejmuje bardzo trudne zadanie. Analizując kształty, linie, propor-



Foto: Michał Sobczyk

Rozmawiają dyrektorka Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej Małgorzata Szczygielska, dr Gabriela Habrom-Rokosz, prof. nadzw. dr hab. Jerzy Pośpiech.



Foto: Gabriela Habrom-Rokosz

Oglądanie wystawionych prac.

cie, barwy, czy wreszcie to najważniejsze – światło, tworzące odpowiedni klimat obrazu, fotografik dokonuje ostrej selekcji na etapie samego fotografowania, decydując o jednoznacznym wyborze i układzie tych środków. Spustem migawki, potwierdza powziętą decyzję. Jej metaliczny dźwięk oddziela chaos obserwowanej rzeczywistości od zamkniętego kadrem dzieła.

Fascynująca twarz, piękny krajobraz czy atrakcyjne ciało, jak również niecodzienne wydarzenia dziejące się każdego dnia, przesiąknięte sensacją stanowią niezaprzeczalne tematy, którymi interesuje się wielu pasjonatów fotografii. Wokół nas funkcjonuje jednak mnóstwo przedmiotów codziennego użytku, czy artykułów z pozoru banalnych, bez których trudno byłoby żyć. Z pozoru banalne przedmioty, czy wręcz sama materia je tworząca – jak się okazuje – mogą stanowić wyjątkowe wyzwanie dla wnikliwego obserwatora. Efekt takich poszukiwań i konfrontacji można oglądać w raciborskiej Galerii Gawra, mieszczącej się w siedzibie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Ryszarda Kincla.

Otwarta 10 maja br. wystawa fotografii FORMA, to kolejne przedsięwzięcie członków Studenckiego Koła Naukowego Fotografii Artystycznej FOTON, działającego już szósty rok przy Instytucie Sztuki PWSZ w Raciborzu. Pierwsza wystawa Foton-u „Zatrzymane w kadrze”, połączona z lekcją otwartą na temat istoty fotografii, miała miejsce w tej samej Galerii w marcu 2005 r.

Inspiracją do aktualnej ekspozycji była twórczość amerykańskiego

fotografika Edwarda Westona. Analizując dokonania Grupy F64, podczas cyklicznych spotkań „Rozmowy o fotografii”, podjęto wyzwanie zmierzenia się z problemem czystej formy. Motywem badań stały się popularne owoce i warzywa. Z pozoru banalne motywy okazały się interesującymi i bardzo wdzięcznymi modelami. Papryki, nektaryny, banany, pietruszki, a nawet truskawka w kadrach młodych pasjonatów sztuki fotografowania odkrywają swoje nowe oblicza. Wielkoformatowa fotografia monochromatyczna intryguje samą formą, zaś barwna sugestywnie prowokuje odbiorców do odważnych, erotycznych skojarzeń. Jak się okazuje, nie tylko podczas wernisażu, czy w czasie trwającego ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek, ale również w kolejnych dniach, niecodzienna wystawa wywołuje wiele emocji wśród gości biblioteki.

Prace fotograficzne w formie plakatów 100 x 70cm prezentują: **Agata Cholewa, Agnieszka Gogolewska, Krystyna Komorowska, Alina Krautwurst, Katarzyna Mielczarek, Alicja Noskiewicz, Barbara Zgraja, Dariusz Kolorz, Marcin Komorowski, Kamil Materzok i Michał Sobczyk.**



Fotografie wywoływały żywe reakcje.

Foto: Gabriela Habrón-Rokosz



Młodzież zainteresowana pracami studentów.

Foto: Gabriela Habrón-Rokosz

Instytut Studiów Społecznych

Smoki i ludzie

dr Janusz Nowak

Opublikowana w ostatnim czasie rozprawa autorstwa dr Ewy Kulik, wykładowcy Instytutu Studiów Społecznych naszej uczelni, pt. *Tropami wielkiego gada* jest interesującym przykładem wieloaspektowego spojrzenia na ciekawy i skomplikowany fenomen kulturowy, jakim są – obecne w mitach, legendach herbowych, w ikonografii, w rozmaitych przekazach kultury popularnej itd. – smoki. Imponujący warsztat naukowy, znajomość metodologii różnych dyscyplin wiedzy, rzetelne, głębokie i kompetentne odwołania do rozpraw historycznych, etnograficznych, językoznawczych, historycznoliterackich, geograficznych itp., a także do dzieł literatury pięknej – to tylko niektóre walory prezentowanego studium. Czytelnik książki Ewy Kulik nie poczuje się wszakże przytłoczony tzw. aparatem naukowym, przeciwnie, odbierze przedstawiony przez Autorkę świat tajemniczych gadów z wielką sympatią, a to głównie za sprawą komunikatywnego, jasnego, miejscami zabarwionego subtelną ironią stylu.

Autorka nie ograniczyła się w swoich poszukiwaniach badawczych do kręgu kultury europejskiej, lecz odważnie podjęła wyzwanie do stworzenia ujęcia komparatystycznego, w którym pojawiają się elementy bardzo wielu kultur – zarówno w perspektywie synchronicznej, jak i diachronicznej.

Rozprawa Ewy Kulik jest znakomitym kompendium „smokologii”, z którego korzystać mogą nie tylko specjaliści – antropolodzy kultury, etnografowie, historycy kultury, historycy sztuki, językoznawcy, historycy literatury itp. – ale również miłośnicy literatury typu fantasy, jakże w obecnych czasach popularnej.

W recenzowanej książce odnajdziemy przede wszystkim ogłód charakterystyczny dla historyka kultury, jednak – jak już wspomniałem – Autorka błyskotliwie nawiązuje do koncepcji wyrastających z różnych dyscyplin naukowych. Ewa Kulik wprowadzie – zgodnie z solidną metodologią historyka – koncentruje się na treści i symbolice (składnikach ideowych) wierzeń i opowiadań o smokach, jednakże od czasu do czasu idzie w bardzo interesującym i nowoczesnym kierunku – ściśle związanym ze współczesnymi tendencjami w antropologii kulturowej: w stronę badania różnorodnych funkcji przekazów wierzeniowych i narracyjnych w poszczególnych kulturach i społeczeństwach,



w stronę analizy mechanizmów wpływu wierzeń o smokach na różne dziedziny życia społecznego.

W zakończeniu pracy Autorka sformułowała znamienne wątpliwość:

„Można zastanawiać się, czy wrzucanie do jednego worka ze smoczej skóry wątków mitologicznych, etnograficznych, historycznych, kulturowych oraz literackich ze szczególnym uwzględnieniem literatury współczesnej z gatunku fantasy, było zabiegiem przemyślanym i uprawnionym.”

Po przeczytaniu książki czytelnik bez wątpienia dojdzie do wniosku, że ów autosceptycyzm jest nieuzasadniony. Właśnie specyficzna intertekstualność oraz synkretyczność refleksji Ewy Kulik stanowi o świeżości i odkrywczości Jej spojrzenia na prezentowaną tematykę.

E. Kulik, *Tropami wielkiego gada*, Warszawa 2009, ss. 104.

Wprowadzenie do „smokologii”

dr Ewa Kulik

Potrzeba uporządkowania pojęć sprawia, że w różnych encyklopediach i słownikach pojawiają się definicje, mające w krótkiej formie zawrzeć jak najwięcej informacji. Na temat smoków istnieje wiele mocno ugruntowanych przekonań, a definicje, jakie można spotkać, sprowadzają te stworzenia do strefy mitologii, legend i folkloru, starając się w kilku zdaniach zmieścić całą przebogatą i złożoną symbolikę, znaczenie i wierzenia, zjawiska kulturowe związane z tym gadem, a także powiązaną z nimi literaturę.

W pierwszej kolejności definiuje się smoka jako postać z mitologii, legend i folkloru wielu ludów, znanego od najdawniejszych czasów, wyobrażanego jako rodzaj gada o skrzydłach nietoperza, orlich lub lwich pazurach, z uzębioną paszczą ziejącą ogniem, oraz ogonem węża. W starożytnych cywilizacjach Bliskiego Wschodu czy Europie smok był najczęściej uosobieniem wrogiej siły zagrażającej porządkowi w kosmosie lub wśród ludzi. Centralnym motywem wielu mitów i legend była walka ze smakiem toczona przez bogów lub bohaterów. Złowrogi aspekt smoka chrześcijaństwo utożsamiało z mocą szatańską, grzechem i pogaństwem. Legendy o walce świętych osób ze smakiem utrwaliły się zwłaszcza w średniowieczu, zaś postać św. Jerzego kojarzy się głównie z pokonaniem smoka. W mitologii chińskiej i japońskiej, w przeciwieństwie do tradycji zachodniej, smok uchodzi najczęściej za istotę dobroczynną, odgrywającą ważną rolę w utrwaleniu ładu w kosmosie i społeczeństwie. W tradycji chińskiej smok był ściśle związany ze zjawiskiem deszczu, płodnością i urodzajem, a także z osobą cesarza, reprezentującego kosmiczną moc na ziemi.

W wielu współczesnych językach wyrosłych z pnia indoeuropejskiego smok jest etymologicznie wyprowadzony z greckiego słowa *drakon*, znaczącego „bystro-oki”, będącego określeniem zarówno węża, jak i smoka. Od tego pochodzą *dragon*, *dragone*, *Drache*, *drage*, *drake*, *drakon*, *drak*. Używane są też określenia ludów nordyckich i germańskich *Wurm* (*Wyrm*, *Orm*), oznaczające węża. Jedną z hiszpańskich legend przedstawia dziewczynę zmienioną w smoka, a jej imię *Cuelebra* można wywieść od łacińskiego słowa *coluber* lub *colubra* (pierwsze oznacza żmiję, węża; drugie węża rodzaju żeńskiego, samicę). W języku łacińskim oprócz słowa *drakon* funkcjonuje też *drakonia* jako wyraz odnoszący się do smoka (węża) płci żeńskiej; podobnie w grece obok *drakona* występuje *drakaina*. W języku polskim

istnieje słowo odmienne, nie przypominające wyżej wymienionych określeń, po prostu smok, pochodzące, według Brücknera od indoirañskiego słowa oznaczającego „polykanie”. Jedyne raz pojawiło się określenie *calożerca* — *holophagus*, którego użył mistrz Wincenty w swej kronice. W Chinach podstawowe określenie smoka to *lung*, w licznych odmianach, jak: *vin-lung*, *shen-lung*, *ti-lung*, *fu-ts’ang lung*, *t’ien-lung* i *kioh-lung*. Samo słowo *lung*, zapisywane także jako *long*, w okresie archaicznym oznaczało też „głuchy”. W perskim smoka określa się słowem *azdaha*, które weszło także do słowników Turków osmańskich i Słowian południowych. W różnych grupach słowiańskich smoki nosiły różne nazwy. Grupa bułgarska używała określenia *chala*, *lama* albo *lamija*; serbochorwacka — *hala*, *ala*, *azdha* albo *azdaja*, *azdava*, przypominające perskie *azdaha* lub baszkirskie *azdacha*. Z kolei wśród Białorusinów mówiono *cmok*, co brzmi podobnie jak czeskie *mok*, *zmek* oraz polskie *smok*. Hucułowicie mieli swoje określenie: *gótycia*. W języku Słowian wschodnich smoka określa się słowem *szczek*, *Szczek* zaś był legendarnym bratem Kija i Choriwa oraz współzałożycielem Kijowa. Natomiast w języku węgierskim smok ukrywa się pod słowem *sárkány*, czytany jako Szarkań.

Smoki nazywane są różnie: wyvernem (albo wyverną), hydrą, smakiem ognistym, latającą jaszczurką, czy latającym wężem. Szczególne typy smoków to na przykład pokryty futrem peluda, wypluwający wodę. Podobnie wodą pluły smoki typu *tarasque* i *garguille*. Są także *guivre* (Francja), *lindorm*, *lyndwurm* (Anglia), *musshussu* (Persja), *peist* (Irlandia).

W tradycjach starożytnych rolę smoka bardzo często odgrywał monstrualnych rozmiarów wąż, który prawdopodobnie był pierwotnym jego wyobrażeniem. Można chyba uznać owe wężokształtne potwory za odpowiednik smoka, jako symbolu ciemnych i niebezpiecznych sił natury. Wydaje się zatem, iż za tożsame można uważać stwory określane wymiennie jako węże lub smoki, zwłaszcza że często oba nazywano jednym i tym samym słowem. Zarówno w nazwach, jak i wizerunkach niejednokrotnie smok wykazuje bardzo duże podobieństwo do węża, o ile nie jest wprost przedstawiony w jego postaci. Gadzia proveniencja przybliży jednego i drugiego jeszcze bardziej.

Smok zawsze odnajduje swoją niszę w każdym czasie i miejscu. Jeżeli bowiem nie pojawia się w mitach i wierzeniach, to obficie zasiedla różne rejony literatu-

ry, ciesząc się popularnością wśród najmłodszych czytelników (w zasadzie quasi czytelników, bo wykorzystujących w swym pędzie poznawczym bliższą i dalszą rodzinę, póki z mozołem sami nie nauczą się odróżniać „a” od „b”) oraz wśród osób tylko trochę albo dużo starszych, którzy potwora traktują jak równouprawnionego członka literaturowej rodziny. Wyeksmitowanie smoka z powszechnej świadomości dokonało się w imię rozpychającego się postępu, racjonalności, empirycznych i naukowych dowodów na istnienie. Konieczność rozwoju badań nie budzi wątpliwości. A jednak świadomość ogółu została odarta z niuansów, smaczków i pewnej, koniecznej dla równowagi emocjonalnej, dozy niepewności czy raczej skłonności do zadawania pytań. Niekoniecznie stosownych. W tej sytuacji wręcz zbrodnią wydaje się to, co wyprawiają twórcy reklam, w których pojawia się smok. Serek, jogurcik czy soczek w towarzystwie cięło zachwyconego osobnika w bejsbolówce, który podobno jest smokiem, może doprowadzić do ciężkiej nerwicy smoczą arystokrację: dostojną Tiamat, ponurego Apopisa, straszliwego Tyfona, mądrego Czu-lunga i innych. Borges napisał: „Ongiś ludzie wierzyli w istnienie smoka (w XV wieku wzmiankuje o nim „Historia Animalium” Conrada Gesnera, dzieło o charakterze naukowym), czas znacznie jednak osłabił jego prestiż. Wierzymy w lwa jako w rzeczywistość i jako w symbol, w Minotaura zaś jako w symbol, ale nie jako w rzeczywistość. Smok jest może najbardziej znany, ale również najniezwyklejszy z fantastycznych zwierząt. Uważamy go za coś, co jest przeznaczone dla dzieci, więcej, za coś, co przydaje naiwności historiom, w których występuje. Nie należy jednak zapominać, że jest to nowoczesny przesąd, spowodowany zapewne nadmiarem smoków w dzieciennych bajkach”. Ten cytat pokazuje, jak bardzo zmieniło się znaczenie smoka i jaką drogę odbyło to stworzenie od groźnej bestii do nieco safandulowatego stworzenia dobrego dla dzieci. W tej sytuacji powinien stać się także jednym z pierwszych na liście Czerwonej Księgi Ginących Gatunków Fantastycznych. Symbolem, który czas ratować przed zbanalizowaniem, zeszpeceniem i zepchnięciem przez masową kulturę do poziomu idiotycznie uśmiechniętego, nierozgarniętego ciapka. Z drugiej strony napierają poszukiwacze sensacji, pseudobadacze, kryptozoolodzy, którzy na siłę usiłują wcisnąć smoka w ciasne ramy realizmu.

Smok był i jest istotą niezwykłą, fantasmagorią a jednocześnie stworzeniem żywym, cielesnym, niemal namacalnym. Stanowił symbol, dzięki któremu łatwiej było pojąć porządek natury lub zjawisk, które przerażały i fascynowały jednocześnie.

Od wieków wśród ludzi istniała obawa przed niezwykłym a groźnym przeciwnikiem, którego sam wygląd odstraszał. Jak stara jest ta tradycja niech świadczą najstarszy wizerunek smoka, pochodzący z ery neolitu, znaleziony w prowincji Liaoning w północ-

no-wschodnich Chinach, datowany na piąte tysiąclecie p.n.e. Były to obiekty grobowe, ozdobione luskowatymi ogonami w formie smoka. Innym znaleziskiem były odkryte w Bannu w północno-zachodnim Pakistanie kamienne pieczęcie cylindryczne zdobione węzłowatymi smokami, z ok. 2000 r. p.n.e. Najstarsze wzmianki o społeczeństwie i jego wierzeniach dotyczą terenów dorzeczy Tygrysu i Eufratu. W rozwoju mitologii Mezopotamii można zaobserwować dwa działy, wynikające z okresów w historii tych terenów: sumeryjski i akadyjski, zwane także babilońskim i asyryjskim. Istotnie, najwcześniejsze wizerunki smoka pojawiły się już u Sumerów i Akantczyków.

Jako mieszkańcy ponurych podziemnych lub podmorskich regionów, smoki często są kojarzone z mrocznymi siłami. Na przykład rdzennych mieszkańców wschodniej Ameryki opowiadają o rogatych smokach, będących zazwyczaj złośliwymi bóstwami, które żyją pod wodami i sprawiają, że ludzie toną. W wielu tradycjach są kojarzone z przebywającym na ziemi wężem, formą często postrzeganą jako uosobienie zła. Legenda chrześcijańska przeciwstawia smoki, które były symbolami diabła, świętym, jak św. Jerzy czy św. Michał. Pokonanie smoka nie ma na celu zabicia go, gdyż martwy nie zdradzi tajemnicy ukrycia swego skarbu, którego strzeże. Smok i anioł zamieszkują wspólnie ludzką duszę, zmagając się w niej, dobro ze złem, zło z dobrem. Problem pojawia się wtedy, gdy smok wymyka się spod kontroli. „Smok jest nieśmiertelny, nie można go zabić, niech więc siłuje się z aniołem mojej duszy, żebym nie musiał z nim walczyć, gdy wypełni ze mnie i stanie się ode mnie silniejszy”.

Smoki często opisywano w mitach jako potwory żądne skarbów i dziewic. Przedstawiane są w zmaganiach z wielkimi mitycznymi herosami, takimi jak Herakles, Sigurd czy Yamato-takeru. Smok był również strażnikiem (jak na przykład Ladon chroniący jabłko Hesperyd), stając się niekiedy również niezbędnym elementem w różnych obrzędach inicjacyjnych. Smok był kojarzony z władzą boską i monarszą, w Chinach był emblematem cesarza, czerwony smok był godłem króla Artura.

O smokach można długo i dużo, pojawiają się w miejscach najbardziej niespodziewanych, zaskakują, wywołują zadumę. Są fantasmagorią i plodem ludzkiej wyobraźni, nadając kształt fobiom i fascynacjom. Nie ma ich, a jednak są żywo obecne w wielu dziedzinach ludzkiej aktywności.

Szukanie smoczyczych tropów dostarczało wielu radości podczas studiowania materii. Dobór lektur jest najzupełniej subiektywny, nie podyktowany żadnym przesłaniem, pozbawiony klucza. Jeżeli w bibliografii ktoś nie znajdzie swojej ulubionej pozycji, niechże się tym nie zniechęca. Fani rozumieją, że jednostka ludzka dysponuje ograniczonymi zasobami sił, środków, czasu i zapła. Z fanatykami z definicji dyskutować nie należy.

Retrospekcje z wizyty w żeńskim Zakładzie Poprawczym i Schronisku dla Nieletnich w Zawierciu

Katarzyna Gałysa i Agnieszka Safin, II rok pedagogiki resocjalizacyjnej

Racibórz jest jednym z nielicznych miast w Polsce, które może zaoferować studentom resocjalizacji bogaty wybór placówek penitencjarnych, resocjalizacyjnych, profilaktycznych, opiekuńczych, terapeutycznych, diagnostycznych, stanowiących unikatowe warunki odbywania praktyk, wolontariatu, prowadzenia badań, weryfikowania autorskich rozwiązań metodycznych. Mimo tych znakomitych uwarunkowań studenci Koła Naukowego Resocjalizacja, odczuwający niedosyt łączenia teorii z praktyką, organizują liczne wyjazdy poza raciborskie placówki np. zakładów karnych (męskich i żeńskich) w Ostrawie i Opawie czy ośrodków MONAR. 16 maja złożyliśmy wizytę dziewczętom Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich w Zawierciu.

Dyrektorem placówki jest nasz starszy kolega **mgr Robert Kleszcz** – według opinii dr. Adama Szczówki jeden z najzdolniejszych raciborskich studentów resocjalizacji. Na wieść o naszym przyjeździe nie krył sympatii i otwartości wobec naszych oczekiwań. Poznaliśmy strukturę, funkcjonowanie zakładu, statut, regulaminy, zasady przyjęte w zakładzie; przeprowadziliśmy badania, a nade wszystko sprawdziliśmy się w roli pedagogów resocjalizacyjnych.

Studenci przygotowali dla nieletnich dziewcząt cztery rodzaje warsztatów arteterapeutycznych: muzykoterapię, plastykoterapię, psychodramę oraz gry i zabawy integracyjne, które realizowaliśmy pięcioosobowych zespołach pod kierunkiem Pani **mgr Moniki Urbanek**.

Zajęcia z **muzykoterapii** prowadzone przez **Magdalenę Litkę, Kasię Gałysę i Agnieszkę Safin** ucieszyły zwłaszcza te dziewczęta należące do chóru i zespołu wokalnie-muzycznego „Przyjaciele”. Nieletnie od początku były pozytywnie nastawione i mocno zaangażowane w zajęcia rytmizacji, konkursów muzycznych i karaoke. **Ewelina Szmigiel i Kasia Korusiewicz**, która już od kilku miesięcy jest w Zawierciu wolontariuszką, przeprowadziły zajęcia **psychodramatyczne** o emocjach. Odgrywanie ról, nazywanie i odgadywanie emocji przyniosły podopiecznym wiele radości i satysfakcji. **Plastykoterapię** prowadzili **Daria Bobrzik, Marek Szczówka i Bartosz Janus**. Oprócz

kreatywnych rysunków, malowania palcami i prac zespołowych zaskoczyli dziewczęta koncepcyjną budowlą z papierowych patyków.

Zajęcia umożliwiające poznanie się i usprawniające **komunikację interpersonalną** prowadziła **mgr Monika Urbanek z Beatą Szewczyk**. Były to zajęcia przeznaczone specjalnie dla grup schroniskowych, w których przebywają dziewczęta świeżo przybyłe do placówki i te, wobec których toczą się jeszcze postępowania sądowe.

Ich końcowy entuzjazm i sympatia przerosły oczekiwania prowadzących. Po wszystkich zajęciach mieliśmy czas na mniej formalną rozmowę z wychowankami. Cieszyliśmy się, że chcą mówić o sobie, interesują się nami, naszą motywacją do podjęcia studiów z pedagogiki resocjalizacyjnej, naszą uczelnią i w ogóle możliwością kształcenia się na studiach wyższych. Dziewczęta chętnie wypełniły także zaprojektowane przez nas kwestionariusze ankiety dotyczące ich krytycznego postrzegania programów profilaktyki uzależnień.

Nie taki diabeł straszny ... stwierdzili optymistycznie studenci po zajęciach. Zebrany obfity materiał badawczy i zestaw naszych indywidualnych doświadczeń prześlemy w następnym numerze „Eunomii”.

Konsultacja: asystent SKN mgr Monika Urbanek



Foto: Marek Szczówka

Akademicki Związek Sportowy

Tenisiści z PWSZ

Po raz trzeci studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu wystartowali w Akademickich Mistrzostwach Polski w tenisie.

W ramach krótkich przygotowań do Mistrzostw reprezentujący naszą uczelnię studenci spotkali się kilka razy na korcie TKKF Rafako na treningach, z prowadzącym ich od trzech lat trenerem mgr. Mieczysławem Swadźbą. 10 maja drużyna w składzie: **Tomasz Malisz** /III rok, kpt. drużyny/, **Aleksander Galiński** /II rok/, **Kamil Milian** /II rok/, wyjechała na Akademickie Mistrzostwa Śląska do Gliwic. Organizatorem mistrzostw była Politechnika Gliwicka.

Było to przetarcie przed najważniejszą imprezą drużynową, akademickimi mistrzostwami we Wrocławiu. Forma w Gliwicach, niestety, jak można było przypuszczać – słaba. Braki kondycyjne oraz brak ogrania widoczne były podczas gier turniejowych. Wyniki: najlepszy z drużyny Tomasz Malisz przegrał w ćwierćfinale z późniejszym zwy-

cięzcą turnieju, Błażem Koniusz /AWF Katowice/. Startujący po długiej przerwie /ponad 2 lata/, Aleksander Galiński, uplasował się na 9-12 pozycji. Do półfinałów we Wrocławiu zostało nam 10 dni, które trzeba będzie solidnie przepracować, stwierdził trener Mieczysław Swadźba.

19 maja drużyna AZS PWSZ Racibórz wraz ze swoim coach'em mgr Mieczysławem Swadźbą wyjechała do Wrocławia. Pomimo powodzi studenci szczęśliwie dojechali na miejsce. Zamieszkali wraz ze swoim opiekunem w „Bliźniaku”, akademiku Akademii Medycznej przy ul. Wojciecha z Brudzewa, w uroczej dzielnicy Wrocławia – Zacisze. Następnego dnia rano na kortach Stadionu Olimpijskiego odbyła się weryfikacja drużyn. Pomimo szalejącej na południu Polski powodzi, na kortach stały się wszystkie zgłoszone wcześniej drużyny.

Raciborscy studenci jako pierwsi rozpoczęli rywalizację z jednym z faworytów, ubiegłorocznym srebrnym medalistą AMP, drużyną AWF Katowice. Wszystkie mecze rozpoczynały się grą deblową. Już w pierwszym spotkaniu dochodzi do sen-



Fot. archiwum PWSZ w Raciborzu



Fot. archiwum PWSZ w Raciborzu

Nasi zawodnicy z trenerem M. Swadźbą.

sacji. Deblści PWSZ z Raciborza pokonują faworyzowaną parę z AWF-u z Katowic – 2:0 i obejmują prowadzenie w spotkaniu – 1:0. W drugim meczu na kort wychodzi Aleksander Galiński. Po zaciętym spotkaniu Olek ulega bardziej ogranemu zawodnikowi nr 1 drużyny z Katowic, Piotrkowi Słotwińskiemu – 0:2. Zatem wynik meczu – 1 : 1. Do trzeciego, decydującego spotkania na kort wychodzi Tomek Malisz. Wygrywa swój mecz 2:0, a drużyna PWSZ z Raciborza wygrywa całe spotkanie – 2:1. Zagrywka taktyczna trenera Swadźby zastosowana na mecz z katowicką drużyną daje drużynie z Raciborza zwycięstwo. Sensacja!

W drugim meczu raciborscy studenci spotkali się z teoretycznie słabszą drużyną z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Ten sam wariant i również zwycięstwo – 2:1. Pierwszy raz drużyna tenisistów z raciborskiej PWSZ awansowała do ćwierćfinałów tych Mistrzostw, stając się największą sensacją i zarazem faworytem rozgrywek. W piątek 21 maja wszystkie mecze rozpoczęły się z dużym opóźnieniem. Po całonocnych opadach deszczu wszystkie korty uroczego Stadionu Olimpijskiego były zalane. Gry rozpoczęto w hali również na nawierzchni z mączki ceglanej. Dopiero późnym popołudniem studenci PWSZ przystąpili do spotkania z Uniwersytetem Ekonomicznym z Wrocławia już na osuszonych kortach otwartych.

Pierwsze gemy spotkania para raciborskich studentów rozegrała koncertowo. Prowadzenie w pierwszym secie 5:2 i piłki setowe. Niestety niewykorzystane szanse, „utrata”



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

przez Olka pierwszego serwisu i przegrany pierwszy set – 7:5. W drugim secie debel raciborski nie mógł już wrócić do właściwego rytmu gry i przegrywa seta 6:4 i całe spotkanie deblowe – 2-0.

W drugim meczu do gry przystąpił Olek Galiński grający na pierwszej rakiecie. Po zaciętej walce Olek przegrywa pierwszego seta 6:4. W drugim secie w sytuacji wydawałoby się beznadziejnej, gdy wynik brzmiał 5:2 i 40 -15 dla zawodnika z Wrocławia, Olek łapie „drugi oddech” i zaczyna odrabiać straty. Doprowadza do remisu 5:5, a następnie obejmuje prowadzenia 6:5. Niestety, zabrakło mu sił i przegrywa tego seta w tie breaku 7/6. Cały mecz, pełen dramaturgii i momentami stojący na bardzo wysokim poziomie, wygrywa drużyna Uniwersytetu Ekonomicznego z Wrocławia – 2:0 i awansuje do półfinałów Mistrzostw. Na pochwałę i uznanie zasługuje postawa studentów PWSZ z Raciborza, którzy dzięki doskonałemu wyszkoleniu technicznemu i dobre-

mu, choć stanowczo zbyt krótkiemu przygotowaniu do turnieju osiągnęli duży sukces. Na zakończenie chcę dodać, że Olek Galiński jest wychowankiem trenera Mieczysława Swadźby z Raciborza, a Tomek Malisz trenera Jarosława Kądzielewskiego z Gliwic.

Drużyna Uniwersytetu Ekonomicznego z Wrocławia awansowała do finałów Akademickich Mistrzostw Polski zajmując we Wrocławskich Mistrzostwach IV miejsce. I miejsce zajął AWF Wrocław, II miejsce – Politechnika Gliwice, III miejsce – Politechnika Wrocławska.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasiliły nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Adams M. (2007). Myślenie pytaniami. Warszawa: Wydaw. Studio EMKA.
2. Andzejewska J., Wierucka J. (2010). Razem w przedszkolu – program wychowania przedszkolnego. Warszawa: Wydaw. WSiP.
3. Arczewska M. (2009). Społeczne role sędziów rodzinnych. Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Warszawskiego.
4. Burszta W., Januszkiewicz M. (red.) (2010). Kulturoznawstwo – dyscyplina bez dyscypliny? Warszawa: Wydaw. Academica.
5. Całek A. (2007). Poradnik dydaktyka szkoły wyższej. Katowice: Wydaw. Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego.
6. Chruściel M. (2008). LabVIEW w praktyce. Legionowo: Wydaw. BTC.
7. Clutterbuck D. (2009). Coaching zespołowy. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
8. Ćwiklińska J. (2009). Międzykulturowy transfer wiedzy w polskim dyskursie public relations. Warszawa: Wydaw. Szkoły Głównej Handlowej.
9. Denek K. (2009). Edukacja pozalekcyjna i pozaszkolna. Poznań: Wydaw. Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I.
10. Diec J., Łętocha R. (red.) (2009). Dobro, piękno i wiara w kontekście nauczania Jana Pawła II. Oświęcim: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
11. Fedyn B., Gembalczuk I. (2009). Energia odnawialna, klimat, zrównoważony rozwój. Racibórz: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
12. Hurek J., Szejnberg A. (2010). Doskonalenie komputerowego pomiaru testowego. Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.
13. Kacprzak L. (2010). Idea i praktyka wielostronne-
go kształcenia w polskiej strategii edukacyjnej. Piła: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
14. Karpińska A., Wróblewska W. (red.) (2008). Dylematy dydaktyki szkoły wyższej. Białystok: Wydaw. Trans Humana.
15. Kawczyńska-Butrym Z. (2009). Migracje. Lublin: Wydaw. UMCS.
16. Kazubowska U. (2006). Rodziny własne wychowanków domów dziecka. Szczecin: Wydaw. Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
17. Kiczak K. (red.) (2009). Administracja publiczna w Europie małych ojczyzn. Poznań: Wydaw. Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I.
18. Kołodziej J.A., Gorzelańczyk P. (2010). Implementacje komputerowe iteracyjnego rozwiązywania zadań z mechaniki płynów. Piła: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
19. Kornas-Biela D. (2009). Pedagogika prenatalna. Lublin: Wydaw. KUL.
20. Kozłowski M. (red.) (2010). Edukacja jako szansa na integrację społeczną. Skierniewice: Wydaw. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
21. Mraz M. (2009). Ocena stabilności posturalnej osób ze stwardnieniem rozsianym objętych postępowaniem fizjoterapeutycznym. Wrocław: Wydaw. Akademii Wychowania Fizycznego.
22. Musiał-Karg M. (red.) (2009). Kobiety we współczesnej Europie. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
23. Nawara H. (2009). Badminton. Wrocław: Wydaw. Akademii Wychowania Fizycznego.
24. Nawrocki W. (2006). Komputerowe systemy pomiarowe. Warszawa: Wydaw. Komunikacji i Łączności.
25. Nikitorowicz J., Misiejuk D. (red.) (2009). Procesy migracji w społeczeństwie otwartym. Białystok: Wydaw. Trans Humana.
26. Ostrowska B. (2009). Charakterystyka stabilności postawy ciała kobiet z osteopenią i osteoporozą. Wrocław: Wydaw. Akademii Wychowania Fizycznego.
27. Popek S. (red.) (2009). Psychologia twórczości. Lublin: Wydaw. UMCS.
28. Rutkowski L. (2009). Metody i techniki sztucznej inteligencji. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
29. Smak E. (red.) (2009). Nauczyciel wczesnej edukacji. Opole: Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego.
30. Sokołowski M. (red.) (2008). Kulturowe kody mediów. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.

żarówka

niezależny dodatek studencki nr 6 (44) - czerwiec 2010

„Już za parę dni, za dni parę, wezmę plecak swój i gitarę...”

POŻEGNANIA NADSZEDŁ CZAS...

To już ostatni numer „Żarowy” w tym roku akademickim. Czeką nas przerwy wakacyjne - dla wielu z Was Drodzy Czytelnicy czas zabawy i odpoczynku, a dla niektórych ciężkiej pracy i wyczerpanego wysiłku.

Ze swojej strony składamy serdeczne podziękowania zarówno wszystkim Czytelnikom, którzy doceniali owoce naszej comiesięcznej pracy, autorom publikowanych na łamach dodatku artykułów, a przede wszystkim redaktorowi naczelnemu „Eunomii” - Panu doktorowi Januszowi Nowakowi, za okazane wsparcie i pomoc w przygotowywaniu materiałów. Dzięki możliwości redagowania Niezależnego Dodatku Studenckiego „Żarówka” miałyśmy okazję zdobyć wiele nieocenionych umiejętności, które są doskonałym uzupełnieniem teorii zdobytej podczas studiów na specjalności „media i komunikacja społeczna”.

Z ogromnym smutkiem opuszczamy mury Naszej Uczelni jako absolwentki, jednak nie pozostawiamy „Żarowy” samej sobie i już teraz zapewniłyśmy sobie godnych następców, którzy od początku przyszłego roku akademickiego będą tworzyć dla Was Niezależny Dodatek Studencki „Żarówka”.

Paulina Janecka
Joanna Jędraszczyk

NOWA INICJATYWA STUDENCKA

PAULINA JANECKA, JOANNA JĘDRASZCZYK

Kilka miesięcy temu wśród studentów PWSZ w Raciborzu narodził się pomysł stworzenia czegoś zupełnie nowego – Studenckiego Koła Dziennikarskiego. W prace już zaangażowało się kilku studentów, jednak drzwi do tej inicjatywy są otwarte dla wszystkich osób zainteresowanych dziennikarstwem i działalnością mediów.

Bodźcem do stworzenia nowego koła naukowego bez wątpienia stał się Niezależny Dodatek Studencki „Żarówka”, ukazujący się każdego miesiąca w uczelnianym periodyku „Eunomia”. Przez ostatnie lata miejsce, w którym studenci mogli mieć swój głos był przez (jakby się wydawało) głównych zainteresowanych nieco zaniedbywany. Na początku kończącego się już roku akademickiego redagowania „Żarowy” podjęły się dwie studentki III roku socjologii ze specjalnością media i komunikacja społeczna – Paulina Janeczka i Joanna Jędraszczyk.

Pierwsze numery kosztowały nas wiele pracy. Bywały chwile lepsze i gorsze, jednak po kilku tygodniach udało nam się ośmielić innych studentów, którzy wreszcie mogli dać literacki upust swoim emocjom na łamach dodatku. Często zdarzało się jednak, że artykuły powstawały w ramach koleżeńskich przysług, gdyż mimo nawoływań do dziennikarskiej aktywności, skrzynka e-mailowa „Żarowy” pozostawała pusta. Bardzo martwiła nas taka „studencka bierność”, ponieważ nie wrożyła dobrej przyszłości „Żarówie”. Tak też, głównie w celu zapewnienia „Żarówie” dalszej egzystencji, zrodził się pomysł stworzenia Studenckiego Koła Dziennikarskiego.

W tym miejscu należą się szczególne podziękowania pracownikom administracyjnym naszej Uczelni, którzy pomagali nam przebić się przez lawinę biurokracji towarzyszącej rejestracji nowej organizacji studenckiej. Jak się okazało po wstępnych rozmowach, nasz pomysł zdobył aprobatę zastępcy dyrektora Instytutu Studiów Społecznych – dra Dariusza Chojckiego, a także Prorektora ds. organizacji i rozwoju – prof. nadzw. dra hab. Jerzego Pośpiecha. Wstępne rozmowy podjęte także z przyszłym opiekunem tworzącego się koła – dr. Januszem Nowakiem – również wypadły pomyślnie. Nie

miałyśmy wyjścia - pozostało już tylko działać.

W pierwszym, informacyjnym spotkaniu, zorganizowanym w ostatniej dekadzie maja uczestniczyło siedem osób – Agnieszka Woźny, Julia Janowska, Adam Misztal, Krzysztof Żyła, Zbigniew Szydłowski, a także pomysłodawczyni inicjatywy. Od tamtej pory trwają intensywne prace nad oficjalnym zarejestrowaniem koła. W ciągu kilku dni powstał projekt statutu koła, a także regulamin jego działalności. Mamy jasno sformułowane cele oraz formy ich realizacji.

Jak wcześniej wspomniano, głównym celem nowej organizacji studenckiej jest redagowanie niezależnego dodatku, jednak nie tylko. Członkiem koła może być każdy student PWSZ, który tylko wykaże taką chęć, bez względu na kierunek, czy też formę studiów. Członkowie koła, poprzez uczestnictwo w nim będą mogli zdobywać doświadczenie praktyczne, ale również teoretyczne, gdyż jedną z form aktywności tejże organizacji mają być organizowane konferencje i prelekcje dotyczące działalności mediów oraz zawodu dziennikarza. Niewykluczone, że na spotkania koła zapraszani będą dziennikarze działający w lokalnych mediach, którzy bez wątpienia będą mogli przekazać część swej obszernej wiedzy na temat dziennikarstwa, naszym członkom. Chcemy także promować obywatelskie postawy wśród studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu, jak również zachęcać ich do wszelkich form aktywności ponadobowiązkowej.

Z początkiem października nowe koło powinno rozpocząć swoją działalność, dlatego też pragniemy zachęcić wszystkich chętnych do aktywności w ramach tej organizacji.

Drogi Czytelniku, jeśli masz jakiegokolwiek powód, aby swoimi działaniami wesprzeć działalność Studenckiego Koła Dziennikarskiego, zapraszamy do naszego grona – zarowa.pwsz@gmail.com

Czekamy zarówno na studentów jak i na przedstawicieli kadry naukowej naszej uczelni.



Jak co roku raciborskie Juwenalia zgromadziły wielu wiernych tej imprezie studentów. Jednak nie należy zapominać także o tym, że jak co roku duża część żaków niestety zrezygnowała z uczestnictwa w tym wielkim studenckim święcie. Każdy student, który jest stałym bywalcem pubów czy dyskotek, który po prostu lubi po czasie ciężkiej, mozolnej nauki dobrze się zabawić i wrzucić na luz, pewnie zadawał sobie pytanie: Gdzie się podziała reszta studentów, dlaczego nie pojawili się na Juwenaliach?

Oczywiście powodów takich jest wiele. Dlatego też, aby zbytnio się nie rozdrabniać, rozsądnie będzie sku-



Foto: M. Sobczyk

Studenckie występy na rynku.

JUWENALIA Z NISKĄ FREKWENCJĄ

KRZYSZTOF ŻYŁA

pić się na tych, które występowały najczęściej. I tu, o dziwo, najczęstszym powodem nieobecności na Juwenaliach, jaki można było usłyszeć z różnych ust, który się wysuwa na prowadzenie, i który jest jednak dosyć zaskakujący i paradoksalny, był fakt, że po prostu co nie-

którzy studenci Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu wybierali Juwenalia ... odbywające się w innych dużych miastach. Warto się zastanowić nad przyczynami takiego zjawiska.

Czy ma na to wpływ zła organizacja imprezy?

A może problem ma inne źródła?

Nie można oczywiście zapominać, że Racibórz nie należy do miast oszałamiających pod względem liczby studentów, co być może w konsekwencji czyni raciborskie Juwenalia mniej atrakcyjnymi. Jak wiadomo jest to impreza typu masowego, dlatego też są na niej mile widziane duże tłumy studentów. W Raciborzu niestety takie tłumy się nie pojawiają. Z tego też powodu większość studentów z okolic Gliwic czy Rybnika nie uczestniczyła w naszym żakowskim święcie. Oczywiście innym powodem zniechęcenia pewnej części studentów do uczestnictwa w tegorocznych Juwenaliach była zdecydowanie fatalna pogoda. Choć przecież, jak wiadomo, studentowi, jeśli chodzi o zabawę, zła pogoda wcale nie jest straszna.



Foto: G. Habrom-Rokosz

TSA na Juwenaliach

DZIEŃ DAWCY SZPIKU

Po raz pierwszy w historii PWSZ w Raciborzu został zorganizowany Dzień Dawcy Szpiku. Wydarzenie połączone było z możliwością oddania krwi dla Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

27 maja, jak zwykle w takich sytuacjach, chętnych do udzielenia pomocy studentów nie brakowało.

Od kilku lat nasza uczelnia, przy współudziale Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Raciborzu, cyklicznie organizuje akcję pt. „Oddaj krew”. Majowej możliwości oddania krwi towarzyszyła możliwość stania się potencjalnym dawcą szpiku kostnego. Patronat honorowy nad tegoroczną akcją sprawowała Fundacja Przeciw Leukemii.

Podczas dnia dawcy szpiku, każda chętna osoba, mogła zarejestrować się jako kandydat na dawcę szpiku w rejestrze dawców. Pierwszym krokiem było wypełnienie kwestionariusza osobowego. Kandydaci musieli udzielić odpowiedzi na pytania związane między innymi z przebytymi chorobami, jak również ujawnić swoje dane osobowe. Po uzupełnieniu formularza od kandydatów została pobrana próbka krwi – dokładnie 10ml.

Dalsza część rejestracji kandydata odbywa się już poza miejscem oddania próbki krwi. Najpierw oddana wcześniej próbka poddawana jest badaniom antygenów zgodności tkankowej, a następnie dane antygenowe wprowadzane do ogólnosiatkowego rejestru dawców BMDW. Począwszy od tego momentu dane kandydata są dostępne w trakcie poszukiwań dawcy dla chorych z całego świata.

Jeśli okaże się, że próbka dawcy jest zgodna z zapotrzebowaniem chorego pacjenta, dawca jest o tym informowany, a następnie wzywany do oddania kolejnych dwóch dziesięciomililitrowych próbek krwi. W przypadku, gdy zgodność antygenów jest wystarczająca, dawca informowany jest szczegółowo o procedurze oddawania szpiku. Warto jednak nadmienić, że dopiero na tym etapie dawca podejmuje ostateczną decyzję o oddaniu, bądź nie, swojego szpiku chorej osobie.

Podczas dnia dawcy szpiku obecne były przedstawicielki Fundacji Przeciw Leukemii:

Ewa Wysogrocka - koordynator wolontariatu Fundacji oraz Joanna Medyńska – analityk medyczny. Zgodnie z obserwacjami pań, na to aby zostać dawcą szpiku częściej decydują się kobiety, choć wśród kandydatów naszej uczelni taki podział nie wyłonił się. Przez pierwsze trzy godziny akcji zarejestrowanych zostało trzydzieści osób - w większości studentów PWSZ, jednak zdarzały się także osoby spoza środowiska uczelni, ponieważ przedsięwzięcie było nagłośnione w lokalnych mediach. Do udziału w akcji zachęcały również plakaty rozmieszczone na terenie całego Raciborza.

Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Mimo że projekt został zrealizowany niedawno, już istnieją plany na realizację kolejnych dni dawców szpiku. Warto zaznaczyć, iż osoby, które raz oddają próbkę krwi do badania na zgodność antygenów, nie muszą robić tego ponownie. Jest to więc działanie jednokrotne.

Osoby, które z różnych przyczyn nie mogły zarejestrować się jako kandydaci na dawców, a jednak chciałyby to uczynić mają dwie możliwości: albo czekać na kolejną tego typu akcję, albo też odnaleźć najbliższy możliwy punkt krwiodawstwa, w którym taką próbkę można oddać.

Dawstwo szpiku jest honorowe, a także bezcenne. Rocznie w naszym kraju notuje się około dziesięciu tysięcy zachorowań krwi, czyli popularne „białaczki”. Jedną z najskuteczniejszych metod leczenia tych przypadłości jest właśnie przeszczep szpiku. Prawdopodobieństwo znalezienia dawcy szpiku wśród osób spokrewnionych wynosi zaledwie 25%, co oznaczałoby, że pozostałe osoby, dla których dawcą nie może być nikt z rodziny, skazane są na śmierć. Dlatego też warto rozważyć zarejestrowanie się w rejestrze dawców szpiku, ponieważ każdy z nas może uratować innej osobie życie.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Rektor PWSZ prof. Michał Szepeławy na sali.



Pobieranie krwi.